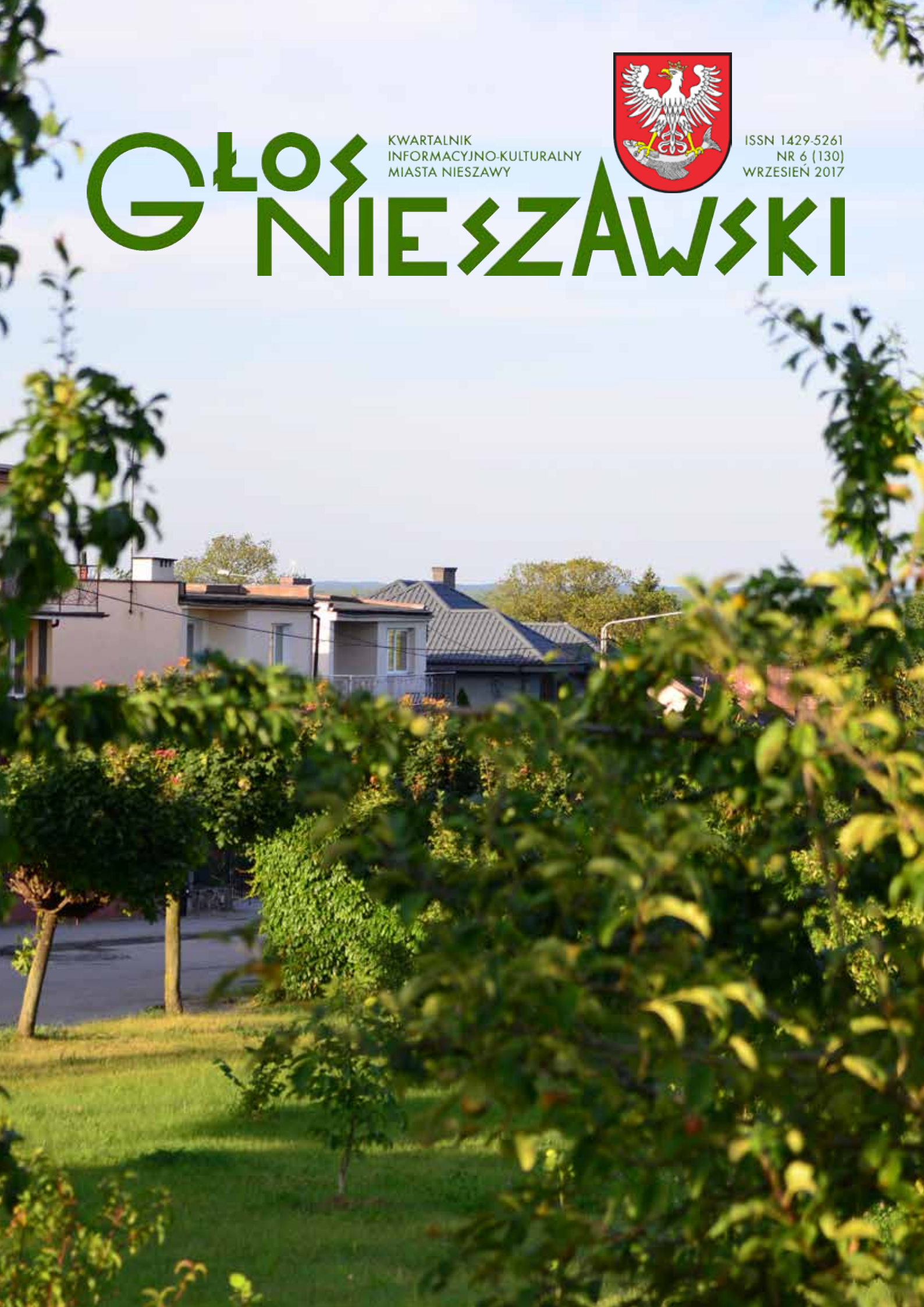


GŁOS NIESZAWSKI

KWARTALNIK
INFORMACYJNO-KULTURALNY
MIASTA NIESZAWY



ISSN 1429-5261
NR 6 (130)
WRZESIEŃ 2017



Zmiany w Nieszawie

Przemysław Jankowski

1. Remont ul. Ciechocińskiej

Inwestycja ta realizowana jest w ramach wspólnego zadania ze Starostwem Powiatowym w Aleksandrowie Kujawskim jako kluczowe połączenie Nieszawy z uzdrowskiem Ciechocinek. Przypominę, że pierwszy etap zrealizowany był w roku 2016 na odcinku drogi powiatowej nr 2603C Ciechocinek – Siutkowo w gminie Raciążek. Po naszej stronie wyremontowano wówczas 300 mb. Zgodnie z założeniem w 2017 r. realizowany jest dalszy odcinek, od skrzyżowania z ulicą Mickiewicza w Nieszawie w kierunku Ciechocinka.



Początek remontu – fot. B. Belter

Zadanie to składa się z dwóch części. Część drogowa obejmuje odcinek o długości 998 mb z kanalizacją deszczową, której wartość wynosi ponad 1 mln 678 tys. zł. Dzięki dofinansowaniu z „Programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016–2019” w wysokości 50% całkowitej wartości zadania, wkład Powiatu Aleksandrowskiego wynosi 34,5%, a naszej gminy 15,5%, co stanowi nieco ponad 260 tys. zł. Zakres prac obejmuje wykonanie kanalizacji deszczowej, nowych nawierzchni chodników, nawierzchni jezdni składającej się z dwóch warstw bitumicznych – każda po 5 cm, azylu drogowego i zatoki autobusowej. Druga część to budowa sieci wodociągowej wraz z przyłączami do posesji w ulicy Ciechocińskiej w kwocie 370 tys. zł, która w całości finansowana jest kredytem spłacanym z budżetu miasta. Z uwagi na zły stan techniczny było to celowe przedsięwzięcie, aby zachować nienaruszoną wyremontowaną nawierzchnię.

Wykonawcą całej inwestycji jest Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowo-Inżynieryjnego S.A. z Torunia. Inwestycję rozpoczęto pod koniec maja, a zakończenie prac budowlanych zaplanowano

na 30 września br. Obecnie zakończono prace instalacyjne i trwają prace drogowe. Od wielu lat ulica ta prosiła się o remont, po kilku miesiącach utrudnień będziemy mieli odcinek, który poprawi komfort i bezpieczeństwo podróżujących.



Stan prac w dniu 15 września 2017r. – fot. B. Belter

2. Wykonanie nawierzchni ul. Zjazd

Podobnie jak ulica Ciechocińska, także ulica Zjazd prosiła się o remont od wielu lat. Na razie wykonano pierwszą część zadania, czyli położono nawierzchnię na odcinku od skrzyżowania z ul. Warszawską do skrzyżowania z ul. Stodólną. Kiedy zadanie to będzie kontynuowano, jeszcze nie wiadomo. Odkąd zostałem Burmistrzem wskazywałem Staroście, że ta ulica wymaga nagłego remontu. Powiększające się przełomy w ulicy i doraźne naprawy, które były skuteczne do pierwszego deszczu, były argumentacją, która przekonała Starostę Aleksandrowskiego do wykonania remontu. W ramach bieżącego remontu ułożoną jedną warstwę bitumiczną o grubości średnio 5 cm na najgorszym odcinku 360 mb drogi. Wartość remontu wyniosła 89 tys. zł i w całości została pokryta przez Starostwo Powiatowe w Aleksandrowie Kujawskim. Wykonawcą zadania było Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowo-Inżynieryjnego S.A. z Torunia.

Pragnę serdecznie podziękować Staroście Aleksandrowskiemu Dariuszowi Wochnie, że mimo wielu kilometrów dróg, za które odpowiada powiat, dostrzegł konieczność remontu ulic powiatowych właśnie w naszym mieście i w miarę posiadanych środków poprawia infrastrukturę. Inwestycje te, jak również realizacja porozumienia wykonywania przeprawy promowej w imieniu powiatu, stanowią przykład dobrej współpracy pomiędzy naszym samorządem a Zarządem Powiatu i Radą Powiatu, gdzie mamy swojego przedstawiciela. Ostatnia inwestycja drogowa, jaka miała miejsce na terenie Nieszawy, realizowana przez powiat to remont ulicy Mickiewicza i fragmentu ulicy Warszawskiej w roku 2010.

>>>

>>>



Skrzyżowanie z ul. Stodólną – fot. B. Belter

Jednocześnie chcę podziękować wykonawcy robót drogowych Przedsiębiorstwu Budownictwa Drogowo-Inżynieryjnego S.A. z Torunia, że w ramach reklamy i wysokiej renomy firmy wykonano bezpłatnie dojazd do budynku wielorodzinnego przy ulicy Stodólnej 16.

3. Odnowienie promu „Wacław II”

W jesiennym wywiadzie przybliżyłem Czytelnikom „Głosu Nieszawskiego” okoliczności, w jakich prom „Wacław II” znalazł się w naszym mieście. Wówczas stał i straszył na brzegu Nieszawy.

Z uwagi na organizowany corocznie „Koncert na wodzie”, który uzależniony jest zawsze od warunków atmosferycznych, postanowiłem wykorzystać tę jednostkę jako pływającą scenę. Zainwestowaliśmy w odmalowanie i zadaszenie promu, dzięki czemu powstał wspaniały obiekt, który prezentuje się okazale.



Remont „Wacława II” – fot. B. Belter

Ostatni występ orkiestry Capella Bydgoszcz ukazał celowość remontu. Zarówno artyści, jak i publiczność, byli zachwyceni warunkami koncertu. Jednocześnie już sama Filharmonia Pomorska w Bydgoszczy rozważa wynajem naszej jednostki na inne imprezy plenerowe.



Jednostka w nowej odsłonie – fot. B. Belter

4. Spółdzielnia socjalna „Nieszawskie smaki”

Kolejnym sposobem wykorzystania „Wacława II” będzie uruchomienie letniej kawiarenki na promie. Dzięki pozyskanemu dofinansowaniu z Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej w Toruniu w trakcie organizacji jest spółdzielnia socjalna „Nieszawskie smaki”, której głównym przedmiotem działalności będzie prowadzenie lokalu gastronomicznego w naszym mieście.

Odkąd zostałem Burmistrzem, mieszkańcy ubolewali nad brakiem takiego lokalu w naszym mieście. Skrupulatnie szukałem możliwości uruchomienia baru czy restauracji, ale nikt nie wykazywał zainteresowania. Kiedy dowiedziałem się o możliwości pozyskania pieniędzy na prowadzenie działalności gastronomicznej, a jednocześnie stworzenie co najmniej 5 miejsc pracy, wiedziałem, że nadarzyła się okazja, którą trzeba wykorzystać. Gdy zacząłem przekonywać osoby do swojego pomysłu, nikt nie podzielał mojego entuzjazmu, a dziś uzyskaliśmy 120 tys. zł i rejestrujemy spółdzielnię w Krajowym Rejestrze Sądowym w Toruniu. Planujemy od 15 października br. prowadzić punkt gastronomiczny w lokalu przy ulicy 3 Maja 11. Już trwają prace remontowe lokalu. Na początku zatrudnionych będzie 5 osób, które przeszły pozytywnie rekrutację, którą zajęli się pracownicy Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej w Toruniu oraz Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Nieszawie, wnikliwie oceniając przesłanki pozwalające zatrudnić personel.

Spółdzielnia socjalna powołana będzie głównie do prowadzenia lokalu gastronomicznego. Ponadto zajmować się będzie przygotowywaniem posiłków dla podopiecznych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Nieszawie w ramach programu „Pomoc państwa w zakresie żywienia”. Spółdzielnia świadczyć będzie także usługi cateringu i organizacji imprez okolicznościowych, a w okresie letnim będzie prowadzić kafejkę na promie.

>>>

>>>

5. Infrastruktura wodno-kanalizacyjna w Nieszawie

Miesiąc wrzesień 2017r. przyniósł nam rozstrzygnięcia zamówień publicznych w zakresie poprawy infrastruktury wodno-kanalizacyjnej na terenie miasta. Zostały podpisane umowy na realizację remontu oczyszczalni ścieków, remontu miejskiej stacji uzdatniania wody oraz drugiego ujęcia wody głębinowej do celów pitnych. Wartość tych zadań to ponad 2,5 mln zł, z czego 2 mln złotych stanowi dotacja Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Toruniu. Zadania zostaną zrealizowane do końca tego roku. W ramach kolejnego zadania zaplanowana jest budowa sieci wodociągowej w ulicy Droga Gdańska oraz sieci kanalizacji sanitarnej w ulicach: Rybaki, plac Piłsudskiego, Maksymiliana Kolbe i Rybaki. Podpisana umowa o dofinansowanie na kwotę 500 tys. zł ze środków Unii Europejskiej przy wartości inwestycji 1 mln zł pozwoli na wykonanie zadania do końca czerwca 2018r. W ramach pierwszego przetargu żaden wykonawca nie zgłosił się i obecnie ponawiamy postępowanie przetargowe. Realizacja zadania umożliwi gminie w przyszłym roku wystąpienie o środki na wykonanie nowych nawierzchni tych dróg.

O postępach tych i innych prac na terenie Nieszawy będę informował na bieżąco Czytelników „Głosu Nieszawskiego”, których serdecznie pozdrawiam. ■

2 dnia na dzień

Redakcja

- **1 lipca 2017r.** w programie telewizyjnym „Eko – opcja” poruszony został temat konieczności rewitalizacji i zagospodarowania Wisły oraz budowy stopnia wodnego z elektrownią w okolicach Siarzewa, która ma się rozpocząć w 2018r. a zakończyć w 2025r. Firma „Arup” prezentowała nawet model wizualny drugiego stopnia na Wiśle.
- **22 lipca 2017r.** ulicami Nieszawy: Warszawską, Zjazd, Kościuszki, Sienkiewicza, plac K. Jagiellończyka, Mickiewicza, plac J. Hallera, Mickiewicza, Toruńska przebiegli uczestnicy IV Dwumaratonu Kujawskiego, czyli imprezy promującej sportowy styl życia, podczas której nie przewiduje się sportowej rywalizacji. W biegu uczestniczyło ok. 30 osób. Cał-

kowita długość trasy wynosiła 84 km i wiodła przez tereny wszystkich miast i gmin powiatu aleksandrowskiego.



Uczestnicy biegu na przystani promowej

- **22 lipca 2017r.** podczas pikniku kulinarnego „Postaw na kaczkę” w Raciążku ekipa z Nieszawy zajęła IV miejsce.



Przy nieszawskim stoisku – fot. B. Belter

- **Od sierpnia 2017r.** nowym informatykiem w Urzędzie Miasta w Nieszawie został Mariusz Adamczewski.
- **5 sierpnia 2017r.** Łódzka Grupa Plenerowa i Burmistrz Miasta Nieszawy zorganizowali w klasztorze pofranciszkańskim wernisaż roboczej wystawy malarstwa plenerowego „Nieszawskie klimaty”. Organizatorem pleneru był artysta malarz Jacek Świągulski. Uczestniczyło w nim 16 pań z pracowni malarskiej w Łódzkim Domu Kultury. Podczas wernisażu odbył się koncert na flecie prostym Anny Stasio.
- **11 sierpnia 2017r.** w kościele farnym pw. św. Jadwigi Śląskiej w Nieszawie odbył się „IX Organowy Koncert przy Świecach”. Przy zabytkowych organach zasiadł Andrzej Szadejko.
- Przez Nieszawę wiedzie Wiślana Trasa Rowkowa, która ma tutaj swój przystanek.

>>>

>>>



Przystanek turystyczny za farą – fot. B. Belter

- **12 sierpnia 2017r.** zakończono remont promu „Wacław II”, który został odmalowany i zyskał zadaszenie, aby służyć jako pływająca scena i letnia kawiarnia na wodzie.
- **13 sierpnia 2017r.** przy nieszawskim nabrzeżu zacumowały różne jednostki pływające uczestniczące w „Festiwalu Wisły”.
- **15 sierpnia 2017r.** na nieszawskie nabrzeże wiślane tłumnie przybyli melomani, aby wysłuchać „Koncertu na wodzie”, który poprowadził Maciej Niesiołowski. Koncert odbył się po raz pierwszy na wyremontowanym promie „Wacław II”.
- **19 sierpnia 2017r.** w klasztorze pofranciszkańskim odbyła się poplenerowa wystawa III Pleneru Kujawskiego „Nad Wisłą – Nieszawa 2017”, której organizatorem był Zarząd Powiatu Aleksandrowskiego. Komisarzem artystycznym pleneru był Paweł Nowak, artysta z Aleksandrowa Kujawskiego. W plenerze uczestniczyło 11 profesjonalnych artystów malarzy z różnych zakątków Polski. Podczas wernisażu wystąpił Zespół Muzyki Dawnej.



Uczestnicy pleneru ze Starostą Aleksandrowskim – Dariuszem Wochną

- **25 sierpnia 2017r.** Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Nieszawie przy współpracy Urzędu Miasta w Nieszawie zorganizował rejs promem po Wiśle w ramach akcji „Lato dzieci na Wiśle” oraz grill z kiełbaskami, słodyczami i lodami dla dzieci i młodzieży z terenu Nieszawy oraz dla podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy „Szymonówka” w Nieszawie. Fundatorem tej integracyjnej akcji był Związek Miast Nadwiślańskich w Toruniu.
- **27 sierpnia 2017r.** Nieszawskie Towarzystwo Kulturalne zaprosiło na VIII Nieszawskie Spotkania z Chopinem, które odbyły się w ogrodzie klasztoru pofranciszkańskiego w 193 rocznicę przejazdu Fryderyka Chopina przez Nieszawę.



Aktorzy występujący w obrazku scenicznym pt. „Fryckowe wakacje”

- **W sierpniu 2017r.** wykonano remont nawierzchni ul. Zjazd na odcinku – od skrzyżowania z ul. Warszawską do skrzyżowania z ul. Stodólną.
- **1 września 2017r.** w związku z 78 rocznicą wybuchu II wojny światowej, aby uczcić pamięć ludzi walczących za ojczyznę, poległych i pomordowanych w latach 1939–1945, Burmistrz Miasta Nieszawa – Przemysław Janowski, Sekretarz Miasta Nieszawa – Teresa Zwierzchowska oraz Radny Miasta Nieszawa – Leon Szykowski, złożyli kwiaty na grobie nieznanego żołnierza na nieszawskim cmentarzu parafialnym.



Przy grobie nieznanego żołnierza

>>>

>>>

■ **2 września 2017r.** na nieszawskiej przystani promowej zorganizowano festyn pt. „Pożegnanie lata”. Od 16.00 przygotowano wiele atrakcji dla najmłodszych, m.in. dmuchaną zjeżdżalnię, ring dmuchany i zabawy z animatorami. Dzieci mogły korzystać również ze stoisk z gastronomią i z zabawkami oraz z bezpłatnej waty cukrowej i popcornu. Firma PGK SANIKO z Włocławka przeprowadziła kampanię informacyjną w zakresie segregacji odpadów. O 20.00 zaczęła się zabawa tańeczna dla dorosłych z zespołem muzycznym „KRISTOM”.



Zabawy z animatorami

- **4 września 2017r.** uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół w Nieszawie rozpoczęli uroczyste rok szkolny 2017/2018.
- **10 września 2017r.** w nieszawskiej farze odbyły się dożynki parafialne.
- **17 września 2017r.** w Muzeum Stanisława Niekowskiego została otwarta wystawa zatytułowana „Sakramentalia i inne pamiątki życia”.
- **We wrześniu 2017r.** rozpoczęła swą działalność spółdzielnia socjalna „Nieszawskie smaki”, która poprowadzi lokal gastronomiczny przy ul. 3 Maja 11 oraz letnią kawiarnię na promie „Wacław II”.
- Trwa przebudowa ul. Ciechocińskiej w Nieszawie. Planowane zakończenie prac to **koniec września 2017r.**
- **We wrześniu 2017r.** Aleksander Kamedulski, młody baryton z Nieszawy, do niedawna student Akademii Muzycznej w Bydgoszczy pracujący pod opieką prof. Wiesława Bednarka, jako jedyny z Polaków został przyjęty na studia magisterskie do Konserwatorium Scuola Civica Claudio Abbado w Mediolanie we Włoszech. Uczelnia ta ściśle współpracuje z operą La Scala. Młody artysta trafił do klasy prof. Coviello, który całe artystyczne życie śpiewał w La Scali. GRATULUJEMY! ■

Czym jest Karta Dużej Rodziny?

Emilia Wiśniewska

Karta Dużej Rodziny to system zniżek i dodatkowych uprawnień dla rodzin 3+, zarówno w instytucjach publicznych, jak i w firmach prywatnych. Jej posiadacze mają możliwość tańszego korzystania z oferty instytucji kultury, ośrodków rekreacyjnych czy księgarni na terenie całego kraju. Posiadanie karty ułatwia zatem dużym rodzinom dostęp do rekreacji oraz obniża koszty codziennego życia.



AWERS



REWERS

Przykładowy wzór Karty Dużej Rodziny (awers i rewers)

Karta przysługuje – niezależnie od uzyskiwanych dochodów – rodzinom, z co najmniej trójką dzieci:

- w wieku do ukończenia 18. roku życia,
- w wieku do ukończenia 25. roku życia, w przypadku, gdy dziecko uczy się w szkole lub szkole wyższej,
- bez ograniczeń wiekowych, w przypadku dzieci legitymujących się orzeczeniem o umiarkowanym albo znacznym stopniu niepełnosprawności.

Kartę Dużej Rodziny przyznaje Burmistrz Miasta Nieszawa. Przyznanie jej nie wymaga wydania decyzji administracyjnej. Natomiast odmowa przyznania karty następuje w drodze decyzji administracyjnej. Karta oraz jej duplikat są przyznawane i wydawane na wniosek członka rodziny wielodzietnej.

Składając wniosek o przyznanie Karty, przedstawia się w szczególności:

- w przypadku rodzica – oświadczenie, że rodzic nie jest pozbawiony władzy rodzicielskiej ani ograniczony we władzy rodzicielskiej przez umieszczenie dziecka w pieczy zastępczej w stosunku do co najmniej trojga dzieci;
- w przypadku rodzica – oświadczenia, że rodzic miał lub ma na utrzymaniu łącznie co

>>>



>>>

najmniej troje dzieci oraz że nie jest lub nie był pozbawiony władzy rodzicielskiej ani ograniczony we władzy rodzicielskiej przez umieszczenie dziecka w pieczy zastępczej w stosunku do co najmniej trojga dzieci;

- w przypadku dzieci w wieku powyżej 18. roku życia, które uczą się w szkole lub w szkole wyższej – oświadczenie o planowanym terminie ukończenia nauki w danej placówce;
- w przypadku dzieci umieszczonych w rodzinie zastępczej lub rodzinnym domu dziecka – oryginał lub odpis postanowienia o umieszczeniu w rodzinie zastępczej lub rodzinnym domu dziecka;
- w przypadku osób przebywających w dotychczasowej rodzinie zastępczej albo w rodzinnym domu dziecka, o których mowa w art. 37 ust. 2 ustawy z dnia 9 czerwca 2011r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej – oświadczenie o pozostawaniu w dotychczasowej rodzinie zastępczej lub rodzinnym domu dziecka.

Składając wniosek o przyznanie Karty, przedstawia się oryginały lub odpisy następujących dokumentów potwierdzających prawo do jej przyznania, w szczególności:

- 1) w przypadku rodzica – dokument potwierdzający tożsamość;
- 2) w przypadku małżonka rodzica – dokument potwierdzający tożsamość oraz akt małżeństwa;
- 3) w przypadku dzieci w wieku do ukończenia 18. roku życia – akt urodzenia lub dokument potwierdzający tożsamość;
- 4) w przypadku dzieci w wieku powyżej 18. roku życia – dokument potwierdzający tożsamość;
- 5) w przypadku dzieci legitymujących się orzeczeniem o umiarkowanym albo znacznym stopniu niepełnosprawności w wieku powyżej 18. roku życia – dokument potwierdzający tożsamość.

UWAGA!

Aby otrzymać Kartę Dużej Rodziny w Nieszawie, należy złożyć wniosek w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Nieszawie, ul. 3 Maja 2, tel./fax: (54) 283 80 31 w godzinach pracy ośrodka.

Radna Rady Miasta Magdalena Kułakowska-Chlewicka

Ewa Błaszczyk

Pani Magdalena od urodzenia do 4 klasy Szkoły Podstawowej mieszkała w Nieszawie. Życie tak się dalej potoczyło, że zamieszkała w Aleksandrowie Kujawskim. Jednak po zawarciu związku małżeńskiego powróciła do rodzinnego domu i od 8 lat mieszka w naszym mieście.

Mąż – Daniel – kierow-

ca w firmie transportowo-usługowej, co wiąże się z pracą w delegacji. Przeważnie w domu bywa w weekendy.

Córka – Gabrysia – 2 latka

Pracuje Pani w:

Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Ciechocinku na stanowisku pracownik socjalny. Ukończyłam studia wyższe, jestem magistrem pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, jestem również dyplomowanym pracownikiem socjalnym.

Czy codzienny dojazd do pracy sprawia Pani jakieś trudności?

Mam własny samochód, więc nie jestem zależna od kursujących między Ciechocinkiem a Nieszawą autobusów PKS, które nie są dostosowane do moich godzin pracy.

Gabrysia ma 2 latka, nie chodzi do przedszkola, kto opiekuje się małą, kiedy pracujecie?

Mamy dużo chętnych do pomocy. Małą opiekują się na zmianę dziadek Janusz z prababcią Wandą, babcia Krysia, babcia Ania oraz moja siostra Marysia – ciocia chrzestna, która prawie każdy wolny czas od zajęć na uczelni spędza z Gabrysią. Gabi lubi w weekendy wyjeżdżać do babci Krysi.

Kto lub co skłoniło Panią do kandydowania do Rady Miasta?

Przedstawiciele Komitetu Wyborczego „Zaczniemy do Nowa” zaproponowali mi, abym wy-



>>>

>>>

startowała jako kandydatka do Rady. Spróbowałam, chociaż nie ukrywam trochę się obawiałam, gdyż uważałam, że jestem mało znaną osobą.

Jest Pani radną I kadencję, czy bycie radną daje jakąś satysfakcję?

Jestem zadowolona, że mieszkańcy naszego miasteczka niewiele mnie pamiętali, a jednak zaufali mi i dali szansę na wykazanie się, za co bardzo dziękuję. Dużą pomocą i radą służy mi doświadczenie mojego taty, który przez 40 lat pracował w urzędzie i zna tutejsze potrzeby i problemy.

Czy zakład pracy chętnie zwalnia Panią na posiedzenia Rady i Komisji?

Kiedy sesje odbywają się w godzinach rannych, to po prostu biorę dzień wolny z urlopu wypoczynkowego. Natomiast jeśli posiedzenia zwołane są na godz. 13-tą lub 14-tą, to kierownictwo bez problemu mnie zwalnia.

W jakich komisjach Pani pracuje?

Pracuję w Komisji Rewizyjnej oraz Oświaty, Kultury, Sportu i Spraw Społecznych.

Jakie inwestycje zaplanowaliście na okres kadencji?

Ulica Ciechocińska jest drogą powiatową, jednak od lat władze miasta nie mogły dojść do porozumienia z władzami powiatu, aby przeprowadzić jej remont. Zawsze były ważniejsze inne remonty. Naszym priorytetem było, aby Rada Powiatu we współpracy z Radą Miasta podjęła uchwałę przeprowadzenia gruntownej przebudowy tej ulicy. Efekty są widoczne. Przeprowadzona jest również naprawa ul. Zjazd. Plany mamy duże, ale musimy patrzeć realnie, a wiąże się to z posiadanymi środkami finansowymi. W miarę naszych możliwości remontowane są budynki komunalne, naprawy dachów, odnawiane są elewacje.

Czy mogłaby Pani powiedzieć coś na temat zagospodarowania promu „Wacław”.

W trakcie tworzenia jest Spółdzielnia Socjalna „Nieszawskie Smaki”, która będzie prowadzić punkt gastronomiczny w okresie letnim właśnie na promie, w jesienno-zimowym w lokalu przy ul. 3 Maja.

Czy Wyborcy zgłaszają się do Pani o interwencję w ich sprawie?

Zdarza się, że Wyborcy z mojego okręgu (lecz nie tylko) zgłaszają się do mnie ze swoimi problemami. W miarę możliwości staram się im pomóc.

Redakcja „Głosu Nieszawskiego” zaprosiła byłego burmistrza miasta do spojrzenia wstecz na swoją 20-to letnią pracę na rzecz miasta i podzielenia się z mieszkańcami swymi przemyśleniami.

Nieszawa - to było moje wyzwanie!

Andrzej Nawrocki

Jestem rodowitym nieszawianinem. Mój dziadek i ojciec tu mieszkali i prowadzili młyn, piekarnię, warsztat i obaj pracowali dla dobra miasta. Zatrudniali mieszkańców Nieszawy, dając im możliwość utrzymania swych rodzin, a może i lepszego życia.

A ja?

Najpierw studiowałem i pracowałem w Bydgoszczy, a potem w 80-tych latach prowadziłem warsztat mechaniczny w Nieszawie. Zaangażowałem się w komitet pana Romana Chmielewskiego reaktywujący miasto Nieszawę jako samodzielną jednostkę organizacyjną samorządu bez obecnej gminy Waganiec.

Los tak chciał, że zostałem wybrany przez Radę Miejską na burmistrza. Wtedy nie zdawałem sobie sprawy, że moje burmistrzowanie potrwa tyle kadencji. Czasy, jakie przypadły mi na pełnienie nowych obowiązków, to czasy przemian i wielkich wyzwań. Rodziła się nowa wolna Polska. Było inne spojrzenie na człowieka i jego potrzeby, czemu towarzyszyło gorączkowe oczekiwanie lepszego jutra. Miało być lepiej niż za tzw. „komuny”.

A tu, w naszym mieście, padały przedsiębiorstwa, zakłady pracy: dziewiarstwo, przetwórnia rybna, przetwórnia owocowo-warzywna. Narastało bezrobocie. Brakowało chętnych do przejęcia upadających firm i zatrudnienia ludzi. Nie tylko tak było w Nieszawie, ale także w ościennych miejscowościach oraz w całej Polsce. Jednak rodził się entuzjazm i wiara, że w najbliższej przyszłości będzie nam lepiej się żyło.

Dzisiaj jestem na emeryturze, niekiedy patrzę wstecz i zastanawiam się, czy wykorzystałem wszystkie szanse, jakie niosło mi ówczesne życie, czy mogłem zrobić lepiej, inaczej? Uważam, że kierunek mojej pracy był słuszny, choć na pewno jakieś tam błędy popełniłem.

Wiadomo jest, że praca burmistrza uzależniona jest od uchwał Rady Miejskiej i one nadają kierunek działań, a burmistrz zobowiązany jest

>>>

>>>

prawem do ich realizacji. Pamiętam, że pierwszy budżet miasta zamykał się w kwocie 1.600 000 zł, a drugi 2. 400 000 zł. Tu trzeba było wykazać się wielką roztropnością w gospodarowaniu. Następne też były małe i zawsze brakowało pieniędzy, ale mimo wszystko działaliśmy i staraliśmy się dobrze gospodarować funduszami dla dobra miasta i jego mieszkańców. Przypomnę, że w 1994 roku powstała oczyszczalnia ścieków i została oddana do użytku wraz z systemem kanalizacji sanitarnej. Zbudowano nową nawierzchnię ulic: Mickiewicza, Noakowskiego, 3 Maja, Starościńskiej, Szkolnej, część Narutowicza, placu Kazimierza Jagiellończyka. Zmieniliśmy oświetlenie ulic, pobudowaliśmy nowe chodniki, posadziliśmy drzewa prawie przy wszystkich ulicach. Zwodociągowaliśmy całą Nieszawę oraz telefonizowaliśmy (w 1990r. w Nieszawie była centrala na 100 numerów). Wybudowaliśmy piękny stadion „Jagiellonka”, gdzie przegrywały takie zespoły, jak „Arka” Gdynia, „Stomil” Olsztyn, a ledwo, ledwo wygrał „ŁKS” Łódź. Byliśmy jedną z pierwszych gmin, gdzie zbudowano zespół boisk „Orlik”. Zagospodarowaliśmy przystań promową. Dokończyliśmy budowę przychodni zdrowia, a pomieszczenia gospodarcze zaadaptowaliśmy na mieszkania. Wybudowaliśmy blok mieszkalny przy ulicy Stodólnej. Została zmodernizowana stacja uzdatniania wody, a miasto było jednym z inwestorów budowy ścieżki rowerowej Nieszawa – Ciechocinek – Aleksandrów Kuj.

Spotkałem się również z krytyką, że zlikwidowałem dom kultury z salą kinową. Wyjaśnię, że budynek domu kultury był wtedy w rozbudowie planowanej na potrzeby Nieszawy i Wagańca (które wtedy były razem), a na dokończenie rozpoczętych prac potrzebne były miliony, których miasto nie miało. Dostaliśmy wtedy duże pieniądze z projektu rządowego na potrzeby gimnazjum, więc skorzystaliśmy z tej szansy, kończąc rozbudowę z przeznaczeniem dla oświaty. Uważaliśmy wtedy, że nie było to aż tak wielkim uszczerbkiem w rozwoju kultury w mieście, gdyż działała Miejska Biblioteka, było Muzeum Stanisława Noakowskiego, a dla artystycznych występów była piękna sala gimnastyczna w gimnazjum lub sala w Domu Strażaka. Dla mnie oświata była zawsze ważna, dlatego byłem za tym, aby przejąć liceum ogólnokształcące z powiatu, ponieważ już w roku szkolnym 2003/2004 nieszawskie liceum miało być zlikwidowane. Rada Miejska i ja sądziliśmy, że uda nam się je utrzymać. I tak było przez kilka lat, nieszawska młodzież

miała średnią szkołę na miejscu. Ponieważ koszt utrzymania budynków osobno działającej szkoły przerastał możliwości finansowe miasta, po kilku latach zostało ono przeniesione do ładnego budynku Gimnazjum. I dalej uczniowie się uczyli, a nauczyciele mieli pracę. Aby szkoła mogła dalej funkcjonować, to jedynie trzeba było pamiętać o wzbogaceniu bazy naukowej.

Słyszysz się wciąż, że jest dużo ruin w mieście, no niestety są, ale są one własnością prywatną, natomiast własność komunalna w miarę możliwości była i jest stopniowo odnawiana.

Powiem tak – łatwo krytykować, nawet ubliżać, szczególnie anonimowo, np. na forum. Nie jest to miłe. Często niektórzy mieszkańcy mówili czy pisali: „a co on robi”, „za co bierze pieniądze”?, „jest przy korycie, to na pewno ma z tego korzyści”. Przykrym wspomnieniem też jest oskarżenie mnie do prokuratury przez trzech ówczesnych radnych o przypisywane mi różne przekręty. Radni ci, przecież znali mechanizm podejmowania decyzji, gdyż byli nawet w komisji przetargowej. Ponieważ sprawę przegrali, a w sumie, jeden z nich, musiał ponieść kilkutysięczne koszty procesowe.

Niektórzy nieszawianie mówili – miastem i burmistrzem rządzi „Chmielosz” (Roman Chmielewski). Jeżeli Rada pod przewodnictwem Romana podejmowała uchwały, a ten przekazywał burmistrzowi je do realizacji, to w tym rozumieniu faktycznie miał udział w rządzeniu miastem. A tak dla ciekawości spotkałem się z opinią, że w urzędzie rządzili: „Pypki”, potem „Szurguty”, a obecnie podobno „Zaręby”. Jednak w ostateczności, proszę Państwa, nikt nie mógł i nie może zdjąć odpowiedzialności z burmistrza za podjęcie ostatecznej decyzji.

Wspomnę jeszcze rok 2010. Wybrany zostałem na 5-tą kadencję. Sporo miałem planów nowych, ale także wiele jeszcze chciałem dokończyć, tych rozpoczętych. Wiadomo było, że Nieszawa nie miała i nie ma szans na powstanie wielkich firm, a że związana zawsze była z Wisią, więc chciałem iść w tym kierunku. Planowałem szukać dobrych rozwiązań i stworzyć szanse na rozwój w kierunku turystycznym. Taką snułem wizję na jej przyszłość. I coś z tego, że ponownie wygrałem wybory, jednak przegrałem Radę Miejską. Atmosfera pracy nie dawała możliwości zrealizowania moich wizji. Nadeszły zmiany. Cóż, stara władza, jak to się mówi, „opatrzyła się”, więc umożliwiłem rządzenie nowej, rezygnując po roku. I znowu znalazłem się w prokuraturze,

>>>

>>>

tym razem, szkalowany przez nową władzę, jednak ponownie prokuratura nie dopatrzyła się nieprawidłowości, a efekty rządzenia nowej władzy ocenili Wyborcy po jednej, jedynej kadencji.

Dzisiaj jestem radnym powiatowym, za co dziękuję moim Wyborcom. Moją kandydaturę wystawił lokalny PSL. Znając specyfikę działania Rady Powiatowej i Starosty, przyrzekłem Nieszawie, że zrobię wszystko, aby prom nieszawski miał odpowiednie finansowanie. Działając wspólnie z obecnym burmistrzem miasta, panem Przemysławem Jankowskim, doprowadziliśmy do remontu ulic Ciechocińskiej i Zjazd. Leży nam też na sercu dobro zwierząt i dzięki współpracy z ościennymi gminami powstało schronisko dla psów w miejscowości Wygoda (teren Gminy Aleksandrów Kuj). Dopomogłem, aby z WFOS i GW Zarząd Dróg Powiatowych zdobył środki na sprzęt do bieżącego remontu dróg (ścinanie poboczy).

Szanowni Państwo! Mieszkam nadal w Nieszawie, więc interesują mnie wszystkie sprawy dotyczące rozwoju miasta. Biorę udział we wszystkich uroczystościach i cieszą mnie nawet najmniejsze osiągnięcia miasta i ludzi tu mieszkających. Obecnej i przyszłej władzy miasta życzę spokoju w pracy, radnym zaś dobrych pomysłów, obiektywizmu i patrzenia na Nieszawę w sposób kompleksowy. Przy urnach wyborczych pamiętajcie o ludziach znanych i już sprawdzonych, nie eksperymentujcie. Redaktorom naszej pięknej lokalnej gazety życzę wytrwałości, pozyskiwania nowych ludzi do współpracy. A sobie zdrowia, opiekowania i cieszenia się wnukami. Najlepsze życzenia dla wszystkich Czytelników „Głosu Nieszawskiego”!

Rozmowa z zasłużonym dla miasta - panem mgr. Jerzym Zyglarskim

Stefan Stalpiński



Podczas wywiadu

– Pana życie i praca związane są z Nieszawą i z oświatą, czy jest Pan zadowolony z takiego wyboru?

Naturalnie. Nieszawa i mieszkańcy są dla mnie domem i rodziną. Choć miałem wiele propozycji co do zmiany miejsca zamieszkania i podjęcia nowej pracy, to nigdy tego nie rozważałem. Kiedyś rodzina proponowała sprzedaż domu i wyprowadzenie się do Torunia, a odpowiedzią moją było: sprzedajmy, ale ja zostanę tu, nawet w namiocie.

– No tak, to jest jednoznaczna odpowiedź. A co z pracą?

Tak wybrałem, a może to los tak chciał. Nie żałuję. Szkoła, praca z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi to moje życiowe wyzwanie, które trwało do 30 marca 2017r. – 67 lat. Zastanawiam się, czy to długo? - pewnie tak..., ale było przyjemnie; jednak czas ten bezpowrotnie minął. Wydaje się, że to była tylko chwila, bo przecież nie jestem aż tak bardzo zmęczony.

– Był Pan nauczycielem języka polskiego i w tym samym czasie, najpierw kierownikiem, potem dyrektorem szkoły, następnie gminnym dyrektorem szkół i inspektorem...

Zgadza się. Byłem też metodykiem w powiatowym ośrodku metodycznym i z tego powodu miałem zniżkę godzin pracy w szkole macierzystej, aby pozostałe dwa dni kontrolować i pomagać w pracy polonistom w szkołach naszego powiatu. Organizowałem też szkoły dla dorosłych. Najpierw zorganizowałem uzupełniającą szkołę podstawową, potem eksternistyczne liceum ogólnokształcące dla dorosłych. Aby te szkoły mogły rozpocząć działalność, musiałem powołać nieszawskie TWP. Nauczyciele uczący w szkole byli członkami tego Towarzystwa. Przygotowywali oni do egzaminów, a słuchacze zdawali egzamin przed komisją powołaną przez Kuratorium Oświaty. Te szkoły działały pod patronatem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej we Włocławku, które miało uprawnienia do ich powołania, a ja byłem członkiem zarządu tego towarzystwa. Od kilku lat działa Zaoczne Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych i Policealna Szkoła Zawodowa o kierunku administracja. Obecne szkoły są prowadzone przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej w Bydgoszczy.

– Czy TWP prowadziło tylko sprawy szkolne?

Nie tylko. Zanim zorganizowałem nieszawskie TWP, powołaliśmy razem z nauczycielem LO, S. Głuszenią towarzystwo w powiecie aleksandrowskim. Ja byłem sekretarzem. Towarzy-

>>>

>>>

stwo organizowało odczyty o różnej tematyce we wszystkich klubach „Rolnika”, w klubach „Ruch”, klubo-kawiarniach w całym powiecie aleksandrowskim. Do TWP należeli prawnicy, lekarze, nauczyciele, poeci. Jednym z aktywnych prelegentów był np. Janusz Żernicki, poeta ciechociński, autor kilkunastu tomików poetyckich, mój dobry kolega. To on namówił Edwarda Stachurę do prowadzenia prelekcji w tych klubach. Kto wie, może na którymś z klubowych spotkaniach zrodziła się wizja powieści „Cała jaskrawość” i poematu „Po ogrodzie hula szarańcza”. TWP prowadziło też kluby dyskusyjne teatru telewizji, którym patronował „Tygodnik Kulturalny”. W technikum ogrodniczym w Aleksandrowie Kuj. kierował takim klubem dr J. Paczkowski, a ja w Nieszawie – w LO i VII i VIII klasie SP. Na podsumowanie naszej pracy zapraszano nas do Warszawy i nagradzano.

– Nie tylko praca zawodowa była w Pana życiu.

Byłem społecznikiem, np. kuratorem sądowym dla nieletnich; obowiązkiem moim było odwiedzanie ich w miejscu zamieszkania i przeprowadzanie rozmów z nimi. Prowadziłem wycieczki turystyczne, organizowałem obozy wędrowne po Polsce. Zorganizowałem w mojej szkole schronisko młodzieżowe dla dzieci i młodzieży. Przybywały tu obozy wędrowne z całej Polski, bo przez Nieszawę przechodził szlak turystyczny. Prowadziłem zespół teatralny z dziećmi SP oraz z dorosłymi. Wystawialiśmy różne sztuki, nie tylko w Nieszawie, ale również poza nią. Uprawniało mnie do takiej pracy ukończone studium teatralne z dyplomem do reżyserowania sztuk teatralnych i małych form scenicznych. Przez kilka lat byłem zastępcą komendanta OSP w Nieszawie do spraw kulturalnych. Przygotowałem wtedy z amatorami – aktorami np. komedię G. Zapolskiej – „Moralność pani Dulskiej”, którą kilkakrotnie wystawialiśmy w naszym mieście i w domach kultury, świetlicach w pobliskich miejscowościach. Na ogólnopolskim konkursie strażackich teatrów amatorskich zdobyliśmy I miejsce. Do niektórych naszych artystów przylgnęły imiona od granych ról w „Moralności pani Dulskiej”, np. Stanisław Świeczkowski był zawsze Dulskim, Barbara Bordon – Melą, Irena Mańkowska – Hesią, Zofia Madajczyk – Dulską, a do mnie mówili Zbyszko.

Byłem też jednym z głównych organizatorów 100-nej rocznicy OSP. Za tę pracę dostałem srebrny medal „Za zasługi dla pożarnictwa”. Z sentymentem wspominam obchody 500-lecia Nieszawy. To ważne wydarzenie dla miasta. Na sesji popularno-naukowej obok prof. J. Borysowskiego, który wygłosił referat na temat: „Noakow-

skiego wizje architektoniczne” i prof. Z. Turwida – „Noakowski – wizjoner”; ja również wygłosiłem referat pt. „Nieszawa – miasto Noakowskiego”, który prawie w całości wydrukowała „Gazeta Pomorska”. Za pracę społeczną dla rozwoju kultury w mieście otrzymałem odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”. Przyjemnym wspomnieniem jest dla mnie przygotowanie audycji telewizyjnej wraz z redaktorem M. Papiernikiem z cyklu „Wielkie historie małych miast”, w której opowiadałem historię trzech Nieszaw. I tak można by jeszcze dużo wspominać ...

– Jak Pan wspomina okres tamtej szkoły, z pierwszych lat Pana pracy?

Z sentymentem i nostalgią. Było bardzo miło, bo i były efekty. Szkołę było widać w środowisku. Wszystkie uroczystości miasta nie odbyły się bez udziału artystycznego dzieci i młodzieży. Nauka odbywała się na dwie zmiany, od godziny 8:00 do 16:25; a wieczorem od godziny 17:00 do 20:00 uczyli się dorośli. W budynku Szkoły Podstawowej działała też Zasadnicza Szkoła Rolnicza, która powstała z mojej inicjatywy dla potrzeb młodych ludzi, którzy przejmowali gospodarstwa rolne po rodzicach. Po kilku latach, ze względu na brak zaplecza, została przeniesiona do Zbrachlina. Nie były to wymarzone warunki do aktywnej pracy, ale było przyjemnie. Ja uczyłem języka polskiego w klasie VII i VIII, w ZSR oraz w I klasie nieszawskiego Liceum Ogólnokształcącego. Poza lekcjami prowadziłem zespół taneczny.

– Czy praca wielokierunkowa, bo działały różne zespoły: taneczny, instrumentalny, plastyczny, modelarstwa lotniczego, SKS, itp. była ważna? Czy to nie za wiele, jak na takie skromne warunki lokalowe?

Nie. Oprócz zdobytej wiedzy na lekcjach w szkole, rozwijaliśmy zdolności artystyczne, zainteresowania uczniów. Młodzi oswajali się ze sceną, pozbywali tremy, stresów i czuli się potrzebni w środowisku. Swymi występami przynosili dumę rodzicom i szkole. I co najważniejsze, mieli zajęcia po południu, nie musieli się walać na ulicy. Muszę przypomnieć, że nauczyciele prowadzący zajęcia pozalekcyjne pracowali społecznie. Gdy dzisiaj wspominam taką pracę i nas wszystkich nauczycieli, to trudno uwierzyć, że w tak małym budynku szkolnym, aż tyle się działo. Były też osiągnięcia na szczeblu gminy, powiatu i województwa, a nawet ogólnopolskie.

>>>

>>>

– Zapewne zdobył Pan uznanie od władz oświatowych, miasta, powiatu?

Jeżeli dyplomy, odznaczenie „Zasłużony dla miasta Nieszawa” mają o tym świadczyć, to muszę powiedzieć, że tak. Ale nie każdą pracę społeczną wykonuje się dla dyplomu, ale też dla własnej satysfakcji i dla tych, z którymi się pracuje. Byłem też radnym w Powiatowej Radzie i Radzie Miejskiej. Kiedy byłem radnym powiatowym i przewodniczącym Komisji Oświaty i Kultury, zrodził się pomysł założenia Kujawskiego Towarzystwa Kultury. Wspólnie z dyrektorem powiatowego domu kultury M. Szafrąnskim powołaliśmy towarzystwo z siedzibą w domu kultury w Aleksandrowie Kuj. Ja zostałem wybrany na prezesa, a pan Marian został sekretarzem. Zaczęliśmy zbierać materiały do książki „Twórcy ludowi powiatu aleksandrowskiego”. Pomagała też w zbieraniu materiału kierownik domu kultury w Nieszawie, Krystyna Wasilkowska-Frelchowska. Zebraliśmy materiały biograficzne m.in. o rzeźbiarzach ludowych – Janie Centkowskim i Feliksie Błaszczuku z Nieszawy; Z. Pulczyńskim – garncarzu z Raciążka; K. Ziomko – rzeźbiarzu z Michalina koło Brudnowa. Do treści przygotowanych materiałów miał uwagi Urząd Wojewódzki – Wydział Kontroli Prasy i Widowisk, sugerując pewne zmiany. Podobnie było z „Kroniką parafialną” J. Spornego z Nieszawy. Mieliśmy nadzieję, że kierujący ww. wydziałem nieszawianin, pomoże pokonać nam trudności, ale nastąpiły zmiany na stanowisku i zahamowały nasze zapędy, więc pozycje te nie zostały wydrukowane.

Niewiele jest miast z tak bogatą historią. Wzloty i upadki Nieszawy fascynują każdego człowieka. Wiedza historyczna o naszym mieście jest wielka, a i baśniowa także. Napisałem mnóstwo baśni związanych z Nieszawą. Część wydałem w I tomie „Nieszawskie baśnie wiślane”, przy pomocy finansowej Urzędu Miasta w Nieszawie oraz Związku Miast Nadwiślańskich, zebrałem wiadomości o Heliodorze Laskowskim i wraz z synem wydaliśmy tomik „Heliodor Laskowski – komandor z Nieszawy”, piszę fraszki o różnej tematyce, które drukuję na razie w „Głosie Nieszawskim”, ale myślę o wydaniu specjalnego zbioru. W III tomie „Nieszawskiego kalejdoskopu” zamieściłem opracowanie na temat „Wiśła – szlachecka rzeka”. W różnych czasopiśmie drukowano moje artykuły na temat historii Nieszawy i o jej ważnych mieszkańcach, np. o Stanisławie Noakowskim, F. Ossendowskim...

– Współczesna Nieszawa też Pana fascynuje?

Nieszawa obecnie przeżywa trudności finansowe, tak jak większość miast w Polsce. Ale wi-

dzimy, że już coś się ruszyło. Nowa, obecna władza miasta zaczęła od remontu dróg, bo to jest ważne. Jest Wiśła, jest prom, pomaleńku ruszy turystyka, może też wiślana, bo w „Roku Wiśły” media mówią o tym bardzo głośno. Jak tu nie ulegać fascynacji. Wielu z nas kocha Nieszawę i będzie kochać, nie ważne, czy jest bogata czy biedna. Ważne, żebyśmy w niej żyli w zgodzie i z poszanowaniem bliźniego.

– Może chciałby Pan nam coś jeszcze przekazać?

Chciałbym wrócić do mojego zespołu teatralnego, bo to był bardzo piękny rozdział w moim życiu, ale i także ciekawy okres w rozwijających się sprawach kulturalnych. Rozpoczęła się medialna propaganda o konieczności budowy domu kultury. Występy w sali gimnastycznej małej szkoły czy w sali w OSP nie dawały efektu przedstawianej sztuki. Ówczesne władze powiatowe zaakceptowały nasze starania o wybudowanie centrum kultury i ruszyły prace nad dokumentacją w tym właśnie kierunku. Po kilku latach, w części w czynie społecznym powstał Dom Kultury. Było kino, występowały w nim zespoły amatorskie, ale także przyjeżdżali artyści z Torunia, Bydgoszczy, a wtedy dla takich artystów zabrakło zaplecza, choćby odpowiedniej garderoby. Obiekt stawał się za ciasny do działalności artystycznej i kulturalnej. Burmistrz Nieszawy Stanisław Gośławski otrzymał zezwolenie na rozbudowę obiektu. Przygotowano dokumentację i rozpoczęła się rozbudowa. Powstały już fundamenty, ale stara władza odeszła, a nowa zaczęła rozbudowywać dom kultury dla potrzeb oświatowych (choćby była osobna, gotowa już dokumentacja pod budowę nowej szkoły. Była też dokumentacja na rozbudowę starej szkoły, do której zaplanowano dobudować 6 izb lekcyjnych, zaplecze socjalne oraz świetlicę). Ale niestety, nie urealniono tego. Sprawy przybrały inny obrót. „Ojcowie miasta” zatrzymali rozwój kultury w naszym mieście. Dzisiaj nie mamy sceny teatralnej.

– Proszę spojrzeć na czas, który Pan przeżył i na swą pracę!

Widzę pokolenia wykształconych ludzi. Gdy spotykam moich uczniów z klasy I szkoły podstawowej, z pierwszych moich lat nauczania, to oni dzisiaj też już są rodzicami i dziadkami. Cieszę się, że szkoła każdego szczebla otwierała im drzwi do lepszego życia, do prawidłowego rozumienia świata, tego z przeszłości i tego dzisiejszego. A gdy spojrzę do szuflady pełnej dyplomów,

>>>



>>>

odznaczeń..., a wśród nich: m. in. Brązowy, Srebrny, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski, Medal Komisji Edukacji Narodowej – to myślę, że dobrze spełniłem swoją rolę.

Napisałem kilka artykułów wydrukowanych w różnych czasopismach, np. „Wychowaniu”, „Motywach”, „Poznaj swój kraj”, „Wychowaniu obywatelskim”. Przez 20 lat wydawania „Głosu Nieszawskiego” i na bieżąco – piszę artykuły dotyczące historii miasta, baśnie i fraszki. Pierwsze moje baśnie ludowe wydrukowano w zbiorze „Cudowny bijak” w 1984 r. wydanym w Warszawie. Czasem się dziwię, że miałem czas na pracę zawodową (do której przygotowanie pochłaniało wiele czasu), pozalekcyjną, społeczną, na rozwijanie zainteresowań: trochę gry na instrumentach (akordeonie, pianinie, skrzypcach, gitarze, mandolinie – oczywiście bardzo amatorsko), zbieranie znaczków, monet. Gdy byłem dyrektorem ZS, prowadziłem bardzo szczegółowo kronikę szkolną – od początku pracy dyrektorskiej – do przejścia na emeryturę. Biorąc pod uwagę, że zawód nauczyciela wymaga ciągłego zapoznawania się z wszelkimi nowościami metodycznymi – to i na to też miałem czas. Gdy myślę o dyrektorowaniu, a trwało to przez moje całe życie – zawsze byłem kierującym sporym zespołem ludzi, sądzę, że słusznie wybrałem zgodę, spokój, niekoniecznie pokazanie, że „ja tu rządzę” – bo dobra atmosfera w pracy – dobra organizacja – daje lepsze efekty i przyjemnie do takiej pracy się wraca.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

PS. Mile wspominamy spędzone z Panem godziny lekcyjne i życzymy 100 lat – na razie!

Anegdota

Jerzy Zyglarski

Jako nauczyciel języka polskiego miałem do czynienia z różnymi uczniami. Jedni pochłaniali wiedzę bardzo chętnie i bardzo szybko, inni choć chętni do nauki, jednak napotykali na trudności. Szczególnie pisownia, jak to mówili- utrudniała im życie.

Pamiętam pewnego Piotrusia, który zawsze mawiał: „Po co to „ó” i „u”, „h” i „ch”, „ż” i „rz”? Jednakowo się wymawia, a inaczej się pisze! Czy nie można tego znieść, aby życie było łatwiejsze, nie będzie „2” za pisownię!”

Tłumaczyłem, prosiłem – naucz się zgodnie z przyjętymi normami, a „2” nie będziesz dostawał! Niestety, niepokorny Piotruś wołał zrezy-

gnować z dalszego kształcenia i odszedł z naszej szkoły.

Po wielu latach, gdy byłem w Warszawie, ktoś za mną krzyczał: „Panie profesorze, halo – panie profesorze!”. Nie oglądałem się, bo pomyślałem, że wielu jest takich na warszawskiej ulicy, więc dla czego to wołanie ma być skierowane do mnie.

Ale po chwili ktoś mnie targa za rękaw i mówi: „Panie profesorze, poznaj mnie pan, to ja, Piotruś.” Po pewnym czasie wspomnienia wróciły. Piotruś, choć nie umiał poprawnie pisać, pochwalił się wielkimi pieniędzmi, o jakich nauczyciel może sobie pomarzyć, dużą firmą i piękną u boku kobietą; powiedział, że takie, wskazując na tę obok niego, może mieć na pięćdziesiąt.

Popatrzyłem na nią i na jego nawet dość elegancki wygląd, pogratulowałem. A on: „Zapraszam pana do restauracji, do „Trojki” w Pałacu Kultury i Nauki.” Nie chciałem, dziękowałem, a on, prawie na siłę mnie tam wciągnął. Chwalił się i chwalił, że bez ortografii też można bardzo dobrze żyć, a ja słuchałem. Zamówił bardzo wytworne, drogie jedzenie, koniak itd. Po pewnym czasie zostawił mnie z piękną blondyną i na chwilę wyszedł. Jednak ta chwila trwała i trwała, a Piotruś nie wracał. Pojawił się kelner z rachunkiem. Blondyna zapytała, czy mam pieniądze? Powiedziałem, że nie mam.

Więc ona na to – ja spadam!

Zostało nowe wspomnienie po Piotrusiu i do zapłacenia duży rachunek, z którym musiałem sam sobie poradzić.

Sądzę, że to była zemsta za te „2”, ale to nie ja wymyśliłem ortografię, sposób oceniania i najniższą pozytywną ocenę za minimum posiadanej wiedzy.

*Zdjęcia to wspomnienia,
które dane jest nam trzymać w dłoniach...
A wspomnienia są jak zdjęcia,
które trzymamy w sercu.*

Adnachiel

Wspomnienia zapisane na zdjęciach

Grażyna Olesińska

Dobrze jest mieć poza wspomnieniami coś jeszcze. Coś, co przeniesie nas na moment do dawnych zdarzeń i będzie wywoływało u nas

>>>

>>>

szczerzy uśmiech. Jak pisała Wisława Szymborska: „Nic dwa razy się nie zdarza (...). Żaden dzień się nie powtórzy, nie ma dwóch podobnych nocy”. Dlatego najważniejsze i najpiękniejsze chwile w życiu warto uwiecznić właśnie na fotografiach. Oglądanie zdjęć upamiętniających ważne momenty naszego życia, takie jak wakacje, spotkania z rodziną i przyjaciółmi, ślub czy narodziny dziecka gwarantuje nam przeżywanie ich ponownie, pomagając przywołać wspomnienia. Dzięki fotografii możemy wrócić do najpiękniejszego dnia w życiu lub bardzo szybko przenieść się w miejsce na ziemi, które mieliśmy okazję odwiedzić.

W dzisiejszych czasach zrobienia zdjęcia nie jest problemem. Prawie wszyscy mają aparaty fotograficzne, telefony z aparatem. Moment i mamy zdjęcie. Tylko rzadko posiadamy je w formie papierowej. Trzymamy je gdzieś zapisane na dysku w komputerze bądź na innych nośnikach elektronicznych. W ten sposób „traci” ono **ten magiczny charakter** papierowego zdjęcia, czasami przytulanego do serca, czasami ze śladami pocałunku czy też łez.

Ostatnio z okazji jubileuszy bliskich mi osób, jako upominek dla nich robiłam albumy ze zdjęciami przypominającymi ich najistotniejsze chwile w życiu. Właściwie to robiłam sobie najlepszy prezent, bo praca nad tymi albumami była jak powiew świeżego powietrza uzmysławiający mi ile wspaniałych chwil przeżyłam i jak fajnych mam wokół siebie ludzi.

Trzymałam w rękach te zdjęcia jak największy skarb. Zaczęłam je dokładnie oglądać z każdej strony. **Jakież było moje zdziwienie, jak na odwrócie tych zdjęć przedstawiających osoby i to zarówno ze strony mojego męża jak i mojej rodziny pojawiło się nazwisko Olendrzyński.** Zaczęłam dopytywać męża o osoby o tym nazwisku, bo przecież Sławek – kolega mojego męża to Olendrzyński. I tu niespodzianka. Okazało się, że zdjęcia te zostały zrobione przez bliskich Sławka. Chciałam poznać szczegóły tej działalności rodziny Olendrzyńskich. Pojechaliśmy do Sławka do Chełmna, bo teraz tam mieszka.



I oto krótka historia rodziny Olendrzyńskich i ich fotograficznej działalności przekazana mi przez Sławka.

Korzenie rodziny wywodzą się z Holandii. **To tzw. Olędrzy** – pierwotnie osadnicy z Fryzji i Niemalandów, którzy w XVI-XVII wieku zakładali wsie w Prusach Królewskich, wzdłuż Wisły i jej dopływów. Jego rodzina osiedliła się we wsi Babiec koło Sierpca. Tam na świat przyszedł jego ojciec Zygmunt. Rodzina była wielodzietna. Oprócz ojca Sławka było jeszcze ośmioro rodzeństwa. Starszy brat Wacław ożenił się i wspólnie z żoną kupili w Nieszawie w okresie międzywojennym nieruchomości – budynek gdzie dzisiaj mieści się Muzeum Stanisława Noakowskiego. W tym właśnie budynku założyli pracownię fotograficzną. Do młodych małżonków przyjechał **Zygmunt – ojciec Sławka.** Pomagał starszemu bratu w pracowni. Jeździł z nim po Kujawach i robili zdjęcia na szczególne zamówienia. W ten sposób zrobione zostało zdjęcie mojej mamy z I Komunii Świętej w 1937 roku w Krzywosądku.

Pod koniec lat trzydziestych XX wieku tata Sławka poznał w Łowiczku swoją żonę Stefanię. Ona od początku znajomości zainteresowała się bardzo fotografią. Stefania ukończyła Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego w Marysinie k/Lubrańca, a później za namową szwagra Wacława specjalne kursy fotografowania. Rodzice Sławka po ślubie kupili dom przy ulicy Kościuszki w Nieszawie. Tam zamieszkali. Tu urodził się Sławek.

Krótko po wojnie wujek Wacek zlikwidował zakład fotograficzny, sprzedał swój dom i przeprowadził się do Sierpca, później Lipna, ale ostatnie lata życia spędził w Toruniu.

Stefania – mama Sławka wykorzystała ten moment i namówiła męża, aby kontynuować działalność fotograficzną w Nieszawie. W swoim domu przy ulicy Kościuszki otworzyli zakład fotograficzny. Tata Sławka nadal jeździł po Kujawach i robił zdjęcia. Stąd wszystkie moje zdjęcia z młodych lat u babci i rodziny na Kujawach pochodzą z jego pracowni fotograficznej. Zapewne większość starszych zdjęć w nieszawskich albumach to zdjęcia wykonane przez Olendrzyńskich, dlatego postanowiłam przypomnieć ich historię. Starsi mieszkańcy Nieszawy na pewno jeszcze pamiętają osobiście Zygmunta i Stefanię Olendrzyńskich. Zamieszczam poniżej ich zdjęcia, szkoda, że nie są najlepszej jakości, ale innych nie udało mi się zdobyć. Niech to będzie takie podziękowanie dla nich za chwile wzruszeń, jakich teraz doświadczamy oglądając zrobione przez nich zdjęcia.

>>>

>>>



Zakład Fotograficzny Państwo Zygmunt i Stefania Olendrzyńscy zlikwidowali w latach siedemdziesiątych. Urząd Miasta w Nieszawie wykupił od nich dom a oni przeprowadzili się do Skępego i tam spędzili ostatnie bardzo szczęśliwe dni swojego życia.

Radości i smutki dotyczą nas wszystkich - rozmowa z Panią Kasią Ročławską

Stanisława Zyglarska

Katarzyna – mama Igora i Tomasza
Jarosław – tata, prowadzi własną działalność gospodarczą
Tomasz – lat 19, przyszły maturzysta



Zdjęcie z mamą



Zdjęcie z tatą

– Pani Kasiu, bardzo dziękuję, że zdecydowała się Pani porozmawiać z nami na forum naszego lokalnego czasopisma. Wiemy, że temat, który dziś podejmujemy, jest trudny i bardzo smutny. Takie jest życie: radości i smutki dotyczą nas wszystkich, a nie wszystko zależy od nas.

– Dziś chcemy porozmawiać o Igorku, który ma porażenie mózgowe (choroba Little'a) i epilep-

sję. Zanim przyszedł do Państwa, naczytałam się o tej chorobie. Dowiedziałam się, że jest ona wynikiem uszkodzenia mózgu w okresie życia płodowego, w trakcie porodu lub po nim. Jak to było w przypadku Igorka?

Pamiętam ten dzień, mimo że minęło czternaście lat. To była zwykła wizyta w poradni diabetologicznej ze względu na tzw. cukrzycę ciężarnych. Zostałam przyjęta na oddział, by ustabilizować poziom cukru.

Wieczorem, następnego dnia, urodził się Igor w 33 tygodniu ciąży. Ważył 1720g. Mimo że był dwa razy okręcony pępowiną – dostał 9 pkt. w skali A. Dopiero po tygodniu stwierdzono wylewy do komór. Synek był przygotowywany do założenia zastawki odprowadzającej płyn mózgowo-rdzeniowy. Zastawki jednak nie wszczepiono, bo kanały się udrożniły i pojawiła się nadzieja, że wszystko jakoś się ułoży.

Wtedy – nie zdawaliśmy sobie sprawy, z czym przyjdzie się nam zmierzyć...

– Różnicowane są objawy tej choroby: hemiplegia, diplegia, ataksja, quadriplegia, postacie mieszane – nie będziemy opisywać, jakie to są objawy, ale zapytam, jak u Igorka jest to zauważane?

Na początku Igor miał typowe cechy wcześniactwa, rozwijał się w miarę prawidłowo. Lekarze tłumaczyli nam, że dzieci z MDP (mózgowym porażeniem dziecięcym) mogą „iść” do przodu pod warunkiem, że nie pojawi się epilepsja. Niestety, syn dostał pierwszego ataku w wieku siedmiu miesięcy. Stwierdzono padaczkę lekooporną. Na przestrzeni kilku lat przerabialiśmy kombinacje dostępnych leków na rynku.

Próbowaliśmy niekonwencjonalnej metody leczenia, jaką była dieta ketogenna, którą wprowadził nam dr Bachański z CZD. Wszystko działało krótko. Po miesiącu zmian w terapii, zły stan powracał.

Dzisiaj Igor nie siedzi samodzielnie, posiada niską odporność, ma nadal ataki – choroba się nie cofa.

– Gdy zaplanujemy mieć dziecko i ono pojawi się na świecie – rodzice są szczęśliwi, rodzina, a zwłaszcza dziadkowie – wiem to po sobie i przepraszam wszystkich rodziców za postawienie takiego pewnika. Jak to było u Was?

Tak, to prawda. Mimo że mieliśmy już jednego syna, to cieszyliśmy się na wieść o drugim dziecku. Tomasz nawet wybierał imię dla brata. Nie sposób wspomnieć o dziadkach, którzy mimo, że na początku były to smutne dla nas chwile, uwielbiają Igorka, a on ich. Są dla mnie dużym wsparciem.

– Kiedy zauważyliście jakieś nieprawidłowości w rozwoju dziecka?

>>>

>>>

Jak już mówiłam wcześniej, od początku byliśmy przygotowywani, że „może być coś nie tak, ale nie musi”.

Do 7 miesiąca Igorok robił postępy, był żywym dzieckiem. Niestety, gdy pojawiła się epilepsja, rozwój się spowalniał, a wraz z nasilaniem się ataków – wręcz zatrzymał.

– *Pewnie pojawił się płacz, ogromny smutek i wybieganie myślą dużo do przodu: czy sobie poradzicie, czy będziecie w stanie mu pomóc, a co będzie, gdy zostanie bez was? Czy takie retoryczne pytania biegały Wam po głowie?*

Tak. Na początek był płacz, ogromny żal i smutek. Były pytania: czy może coś przeoczyliśmy, czy lekarze postępowali tak, jak powinni, jak teraz będzie wyglądało nasze życie? Myślę, że to nie ominęło żadnego rodzica, któremu los dał nieuleczalnie chore dziecko.

– *No, ale musieliście się otrząsnąć i nauczyć się z tą chorobą żyć, a w rehabilitacji pewnie pokładowaliście i pokładacie jakąś nadzieję?*

Tak, trzeba było się otrząsnąć i nie myśleć o sobie, tylko starać się pomóc Igorowi, nie zapominając przy tym, że mamy drugie dziecko, które nas także potrzebuje. Rehabilitacja jest niezbędna i ma pozytywny wpływ na ogólny stan fizyczny Igora.

– *Czy może Pani opisać jeden dzień z życia Igora?*

Nasz dzień zaczyna się całkiem zwyczajnie. W okresie szkolnym Igor ma zajęcia rewalidacyjno-wychowawcze indywidualnie w domu. Pobudka ok. godz. 9:00, inhalacja, śniadanie. Dwie godziny zajęć szkolnych codziennie. Później godzina zajęć logopedycznych, jeśli pogoda sprzyja – wychodzimy na spacer przed obiadem. Po południu codziennie zajęcia rehabilitacyjne. Odpoczynek. Najwięcej starań zajmuje nam kąpiel. Do tej czynności zaangażowane są nawet trzy osoby. I tak codziennie.

– *Igorok i Państwo nie jesteście jedyni w naszym kraju. Ale zawsze pada pytanie: dlaczego my, dlaczego on?*

Przez pierwsze miesiące i lata głęboko wierzyliśmy, że Igorowi można pomóc, a nawet go wyleczyć. Jeździliśmy od specjalisty do specjalisty. Szukaliśmy pomocy, gdzie się da. Teraz Igor ma codzienną rehabilitację w warunkach domowych, jeździmy też przynajmniej dwa razy w roku na turnusy rehabilitacyjne do „Zabajki” (Centrum Hipoterapii i Rehabilitacji „Zabajka” w Stawnicy). Tam wymieniamy doświadczenia z innymi rodzi-

cami, rozmawiamy o tym, co dalej. To pomaga. Niestety - jest „nas” niemało. Spotykamy się z rodzinami z Niemiec i Wielkiej Brytanii. W krajach zachodnich opieka państwa nad dzieckiem niepełnosprawnym zaczyna się w chwili urodzenia i trwa do śmierci. Państwo wspiera taką rodzinę, by utrzymywać jej aktywność społeczną i zawodową. Środki wsparcia są nieporównywalnie większe. W Polsce sami musimy „kupować los”. Jedno z rodziców rezygnuje z pracy zawodowej, by w pełni zająć się opieką. Wprawdzie państwo to rekompensuje, ale te fundusze są zbyt niskie i w naszym przypadku przeznaczone są dla Igora. Brakuje specjalistycznych ośrodków pobytu dziennego, wykwalifikowanych opiekunów, zwykłych podjazdów do wózków. My mamy to szczęście, że dzięki życzliwości Pań z naszego MOPS-u Igorok ma codzienną rehabilitację domową – częściowo odpłatną.

Ponadto zbieramy środki na subkoncie fundacji „Słoneczko”, dzięki którym możemy wyjechać na turnus rehabilitacyjny, dofinansować sprzęt dla Igora, który refundowany jest zazwyczaj tylko częściowo. Koszt takiego turnusu to kwota nawet 5600 zł, wózek specjalistyczny to nawet 14 tys. zł. Nie liczymy na cud. Kochamy Igora takim, jaki jest. Wiemy, że nie możemy zostawić Go bez pomocy, bez rehabilitacji. Wierzimy, że kiedy się uśmiecha – oddaje nam swoją wdzięczność i miłość, że jest szczęśliwy, a my razem z Nim.

Gdy czytamy prasę, słuchamy radia, oglądamy telewizję, słyszymy o ludziach, którzy z dobrej swej woli potrafią współczuć tym, co borykają się z trudnymi problemami, potrafią pomóc finansowo, aby ulżyć dziecku i rodzinie opiekującej się chorym. Wielu mieszkańców naszego kraju zostało Ambasadorem Dobrej Woli UNICEF, którzy spotykają się z ogromem zła, głodu, cierpienia nie tylko w Polsce, ale na świecie. Gdy słyszymy reportaże z ich podróży, np. z Afryki, Mali czy Etiopii, to mówią, że wracając do Polski, wracając do krainy szczęśliwości, w której nie powinniśmy wcale narzekać. Może ogólnie tak mogą sądzić, ale jak widzimy, to i w naszym kraju są dzieci i ich rodziny, które potrzebują wsparcia do stworzenia lepszego, łatwiejszego życia, gdyż pomoc ze strony rządu nie jest wystarczająca. Umieszczając w naszym „GN” numery kont gromadzących pieniądze dla potrzebujących dzieci, chcemy zwrócić uwagę wszystkim Czytelnikom, że obok nas żyją Tacy, którzy potrzebują pomocy, a my, ponosząc małe koszty, wpłacając zaledwie złotówki na podane konta, możemy uczynić świat choć odrobinę lepszym.

Pomagajmy potrzebującym - otwórzmy swe serca dla innych

Stanisława Zyglarska

Mamy w naszym mieście dzieci potrzebujące pomocy. Leczenie i rehabilitacja jest bardzo kosztowna. Z tego względu powstały fundacje gromadzące fundusze, którymi wspomagane są potrzebujące dzieci. Pamiętajmy, że każda złotówka, którą obdarowujemy dziecko przynosi mu uśmiech i wiarę w lepsze jutro.

**Fundacja Pomocy
Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
77 400 Złotów Stawnica 33.**

Numer KRS: 0000186434. Cel szczegółowy:
dla Igora ROCŁAWSKIEGO – 37/R.

Konto bankowe: SBL Zakrzewo O/w Złotowie: 89 8944 0003 0000 2088 2000 0010



Igor ma 14 lat. Nie siedzi samodzielnie, nie chodzi, nie mówi. Mimo porażenia mózgowego i epilepsji jest bardzo pogodnym dzieckiem. Dzięki pomocy życzliwych ludzi będzie mógł wyjeżdżać na turnusy rehabilitacyjne.

Rodzice: Katarzyna i Jarosław

Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Autyzmem w Toruniu. **Numer KRS: 0000221611.** Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Autyzmem w Toruniu, ul. Pająkowskiego 44/52, 87-100 Toruń

ING Bank Śląski. Nr k-ta: 67 1050 1979 1000 0022 8979 2836.

Darowizna dla Bartusia Lewandowskiego



Bartek ma 6 lat cierpi na autyzm. Wymaga wieloletniej terapii, która pozoli mu funkcjonować wśród rówieśników, a w przyszłości podjąć naukę i pracę. Udział w turnusach rehabilitacyjnych jest bardzo kosztowny i dlatego prosimy o wsparcie.

Rodzice: Ewa i Marcin

Bartek to wnuczek
Basi i Bogdana Komorowskich

VIII Nieszawskie Spotkania z Chopinem

Lilla Szynkowska

W niedzielę, 27 sierpnia 2017r. członkowie Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego zaprosili na VIII Nieszawskie Spotkania z Chopinem, które odbyły się w ogrodzie klasztoru pofranciszkańskiego w 193 rocznicę przejazdu Fryderyka Chopina przez Nieszawę, co zostało przez niego opisane w „Kurierze Szafarskim”.



Młodzi artyści; od lewej stoją – Fryderyk, Catalani i Dominik
– fot. Wanda Rosińska

Na program tegorocznych spotkań złożyły się:

1. „Fryckowe wakacje” — spotkanie Chopina z Nieszawską Catalani, czyli obraz sceniczny w wykonaniu członków NTK;
2. archiwalne nagranie audycji „Cień Chopina”, autorstwa pochodzącej z Nieszawy red. Krystyny Królikowskiej z Radia Toruń;
3. recital utworów Fryderyka Chopina w wykonaniu uczniów Szkoły Muzycznej im. Czesława Niemena we Włocławku.

>>>

>>>



Podczas występu – fot. W. Rosińska

Poniżej przedstawiam rozmowy z młodymi artystami: Hubertem Rucińskim, który wcielił się w postać młodego Fryderyka Chopina; Jakubem Szczepańskim, który zagrał Dominika Dziewanowskiego; oraz Martą Stanikowską – odtwórczynią roli nieszawskiej Catalani.

Rozmowa z odtwórcą roli młodego Fryderyka Chopina – Hubertem Rucińskim



Hubert Ruciński jako Frycek
– fot. W. Rosińska

Opowiedz Czytelnikom „Głosu” historię o tym, w jaki sposób dostałeś rolę Chopina.

Już wcześniej współpracowałem z NTK, grając postać Hetmana w jasełkach. Rolę Chopina dostałem w maju, gdy mój kolega, który razem ze mną występował we wspomnianym wcześniej przedstawieniu, poinformował mnie, że moją następną rolą będzie postać Fryderyka Chopina. I wtedy zaczęła się kolejna przygoda, o której właśnie rozmawiamy.

Co zmieniło się w Twoim życiu w związku z odygrywaniem roli tak wielkiego kompozytora?

Szczerze mówiąc, zmieniło się niewiele. Wcześniejsze występy przyzwyczyliły mnie do częstych prób i pracy nad graną postacią. Jednak poznałem wiele miłych osób, z którymi się zaprzyjaźniłem.

Grasz tę rolę niezwykle autentycznie, jak to robisz?

Dużo czasu spędziłem, przygotowując się do roli Chopina. Częste próby i nauka w domu po-

zwoliły mi dopracować każdy detal w mojej roli. Postanowiłem się wcielić w tę postać i reagować tak, jak młody Chopin by to zrobił.

Czy jakiś aktor jest dla Ciebie ważny?

Jest kilku aktorów, których podziwiam, jednak role, jakie grają, różnią się znacznie od roli Chopina. Jednym z nich jest Harrison Ford, który podczas kręcenia filmu ani na chwilę nie wychodzi z roli, dzięki czemu jego gra jest wiarygodna.

Rozmowa z Jakubem Szczepańskim, wcielającym się w rolę Dominika Dziewanowskiego

Powiedz proszę kilka słów o sobie.

Mam na imię Jakub. Uczęszczam do Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Starym Brześciu. Moją pasją jest rolnictwo i wędkarstwo



Jakub Szczepański jako Dominik
– fot. W. Rosińska

Jak rozpoczęła się Twoja przygoda z grupą teatralną NTK?

Dawno, dawno temu, a tak dokładnie 3–4 lata temu, poprzez moją mamę Jadwigę zostałem „wciągnięty” do Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego. Na początku zagrałem aniołka w jasełkach. Tą właśnie rolą debiutowałem i rozpocząłem swoją współpracę z grupą teatralną Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego pod kierownictwem pani Teresy Maksim. Recytowałem wiersze, brałem udział w różnych występach i tak z roku na rok moje role stawały się coraz bardziej widoczne.

Dlaczego rola młodego Dziewanowskiego jest Ci bliska? Grasz tak, jakbyś sam nim był.

Myślę, że na efekt końcowy duży wpływ miały częste i długie próby, a także to, że grana przeze mnie postać Dominika była mi mentalnie bliska. Nie interesowały go żadne „muzyczki”, tylko typowe zajęcia szlacheckie takie, jak jazda konna. Dla mnie też bardziej interesujące wydają się prace w polu lub wędkowanie, aniżeli pisanie wierszy i podobnych rzeczy. Dzięki temu mogłem dobrze wcielić się w rolę Dominika Dziewanowskiego.

>>>

>>>

Czy uważasz, że granie pomaga w życiu- jeśli tak, to w jakich obszarach?

Myślę, że granie pomaga w życiu. Dzięki próbom kształtujemy swój język i stajemy się mądrzejsi, bo poznajemy wiele nowych słów. Możemy także oderwać się na chwilę od rzeczywistości i przenieść się w odległe czasy.

Wywiad z odtwórczynią roli nieszawskiej Catalani – Martą Stanikowską

Jak to wyszło, że „stałaś się” nieszawską Catalani?

Postać Catalani stałam się dzięki pani profesor, która uczyła w mojej ówczesnej szkole – Kolegium Kujawskim w Aleksandrowie Kujawskim. Zostałam wówczas poproszona o pomoc w przygotowaniu inscenizacji o pobycie Fryderyka Chopina w Nieszawie i dzięki temu poznałam panią Teresę Maksim oraz kolegów, z którymi miałam przyjemność odgrywać tę scenkę. Na początku byłam lekko przytłoczona i zaskoczona ową propozycją, ale z perspektywy czasu cieszę się, że podjęłam taką decyzję, ponieważ poznałam nowych ludzi, od których z pewnością wiele się nauczyłam.



Marta Stanikowska jako Catalani
- fot. Wanda Rosińska

Jaką część Twojego życia zajmuje śpiew?

Śpiew, muzyka są dla mnie odskocznią od rzeczywistości, od codziennych problemów. Kiedy śpiewam, to tak jakby nic wkoło mnie nie istniało. Muzyka zajmuje w moim życiu ważne miejsce. Choć czasem brakuje mi na nią czasu, to w wolnych chwilach chętnie śpiewam – czy to sama w pokoju, czy ze znajomymi. Muzyka jest również sposobem na wyrażenie emocji.

Zauroczyłaś publiczność odtworzeniem tej postaci i pięknym śpiewaniem – czy masz tego świadomość?

Bardzo dziękuję za miłe przyjęcie publiczności. Nie spodziewałabym się, że „mój wykon” wywrze aż takie wrażenie na ludziach, ale cieszę się, że mogłam sprawić radość innym, a poprzez mój śpiew i grę aktorską upamiętnić moment po-

bytu Chopina w Nieszawie. Mnie samą owa historia bardzo rozczerła i poruszyła, i mam nadzieję, że udało mi się przekazać tę emocję oraz ukazać delikatność wiejskiej dziewczyny, w której głosie zakochał się młody Fryderyk.

Jak ta regionalna popularność artystki przekłada się na rzeczywistość?

Ja nie uważam siebie za popularną. Jestem zwyczajną dziewczyną z pasjami, z marzeniami, które- mam nadzieję – że w niedalekiej przyszłości się spełnią. Od października wybieram się na studia i mam nadzieję, że spełnię się w tej roli. Jestem dość wrażliwą osobą, często się wzruszam i bardzo lubię kontakt z ludźmi. To zapewne są czynniki, które wpłynęły na to, iż mam takie, a nie inne pasje i zainteresowania. Swoją sympatię i optymizm do ludzi pragnę wyrazić śpiewem i grą aktorską. Przed każdym występem mam tremę, ale taką pozytywną, która mnie nie paraliżuje.

Festiwal Wisły w Nieszawie

Przemysław Jankowski

*„Gdzie ta keja, przy niej ten jacht?
Gdzie ta koja wymarzona w snach?
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat?
Gdzie ta brama na szeroki świat?
W każdej chwili płynę w taki rejs.
Tylko gdzie to jest, no, gdzie to jest?”*

W niedzielę, 13 sierpnia 2017r. do Nieszawy przybyli od strony Włocławka uczestnicy Festiwalu Wisły. Blisko 40 łodzi z miłośnikami wody przybiło do nieszawskich bulwarów. Wodny korowód prowadził prom „Nieszawa” ze Staro-



Występ orkiestry – fot. B. Belter

>>>

>>>

stą Aleksandrowskim Dariuszem Wochną, Burmistrzem Nieszawy Przemysławem Jankowskim oraz Przewodniczącą Rady Miejskiej Nieszawa Agnieszką Ochocińską na pokładzie. Włodarzom na promie towarzyszyła orkiestra dęta OSP z Aleksandrowa Kujawskiego pod batutą Waldemara Urbańczyka.

Gośćmi festiwalu byli m. in. żeglarze francuscy, którzy płynęli do nas przez Europę. Pojawili się też Wikingowie oraz flisacy przemierzający Polskę tradycyjną tratwą z Ulanowa. Na nieszawskim brzegu Starosta Aleksandrowski wraz z Burmistrzem Nieszawy i Przewodniczącą Rady Miejskiej Nieszawy oraz Księdzem Grzegorzem Molewskim, Proboszczem Nieszawskiej Parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej i przedstawicielami Ligi Morskiej i Rzecznej w Nieszawie powitali uczestników imprezy tradycyjnie chlebem i solą.



Powitanie chlebem i solą – fot. B. Belter

Organizatorzy zaplanowali różne atrakcje, zarówno dla flisaków, jak i tłumnie przybyłych mieszkańców i gości. Rozpoczęto od inscenizacji „Chopin i Nieszawska Catalani” w wykonaniu młodych artystów Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego przygotowanych przez Teresę Maksim. W rolę Catalani wcieliła się Marta Stanikowska, Fryderyka Chopina zagrał Hubert Ruciński, a Dominika Dziewanowskiego – Jakub Szczepański.



Spotkanie Catalani z młodym Chopinem – fot. B. Belter

Wszyscy zainteresowani mogli zwiedzić nieszawską farę, gdzie znajduje się ołtarz św. Barbary – patronki flisaków, o której opowiadał Tadeusz Wiśniewski oraz Muzeum Stanisława Noakowskiego, gdzie oprócz stałej wystawy poświęconej Stanisławowi Noakowskiemu i Ludwikowi Bouchardowi, można się było zapoznać się z archiwalnymi fotografiami nieszawian żyjących i pracujących nad Wisłą, ale również fotografiami miejsc, obiektów czy ulic przedwojennej Nieszawy. Ekspozycja została przygotowana w ramach wystawy „MIASTO – LUDZIE – RZEKA”.



Zwiedzanie wystawy w muzeum – fot. B. Belter

Dla flisaków przygotowano na promie „Walcław II” żeglarską „bindugę”, podczas której serwowano żurek kujawski na białej kielbasie oraz pierogi z serem oraz kapustą i grzybami, przygotowane przez Koło Gospodyń Wiejskich w Kaniewie, które zaprezentowało również kujawskie stroje i hafty oraz ozdoby rodem z przedwojennej kujawskiej chaty.



„Binduga” po kujawsku – fot. B. Belter

Licznie zebrani obserwatorzy mieli możliwość zwiedzić statki i łodzie przybyłe na festiwal, zapoznać się z ich historią, konstrukcją, zastosowaniem, zaczerpnąć informacji o zwyczajach

>>>

>>>

i życiu na wodzie, a także wysłuchać flisackich opowieści i żeglarskich „szant”.



Dwa nieszawskie promy w towarzystwie innych łodzi
– fot. B. Belter

W dowód wdzięczności za ciepłe przyjęcie flisacy z Ulanowa przekazali na ręce Burmistrza Przemysława Jankowskiego pamiątkową fotografię tratwy wraz z apelem o kultywowanie tradycji rzecznych. O godz. 15.00 flisacy wypłynęli z Nieszawy w kierunku Ciechocinka.



Flisacy z Ulanowa – fot. B. Belter

Festiwal Wisły obejmował cztery dni z Królową Polskich Rzek, podczas których królowały: tradycja, przygoda, zabawa, koncerty, pokaz rzemiosła i bogactwa regionalnych smaków. Imprezę zorganizowano ze względu na fakt, iż rok 2017 został ogłoszony przez Sejm Rokiem Rzeki Wisły.

Włocławek, Bobrowniki, Nieszawa, Ciechocinek, Toruń to jeden z najbardziej malowniczych odcinków Wisły. Wyspy z ostojami dzikiej przyrody, malownicze ruiny średniowiecznych zamków, tajemnicze wraki, miasta tętniące nadwiślańską tradycją i kulturą oraz urocze wsie związane od wieków z tą wyjątkową rzeką. To niegdyś w tym

rejonie Wisłę przecinał Szlak Bursztynowy. Wieki później na tym odcinku rzeki przebiegała granica z Prusami, a później z państwem Zakonu Krzyżackiego. Po długiej wojnie z Krzyżakami podpisano tu w 1466 r. II pokój toruński otwierający „wolny flis” na Wiśle. W 1920r. Królowa Polskich Rzek była w tym rejonie bohatersko broniona przed bolszewikami.

Dziś ten odcinek rzeki też ma znaczenie strategiczne za sprawą planów budowy kolejnej zapory, która może zdecydować o dalszym losie Wisły. Dlatego Festiwal Wisły, organizowany w Roku Rzeki Wisły, zaprasza właśnie na odcinek od Włocławka do Torunia, między 675 a 735 kilometrem rzeki, aby poznać bliżej ten fragment rzeki, spływając nim w trakcie festiwalu.

Festiwal Wisły to bowiem szczególna okazja do spotkania z magiczną rzeką, z tradycją nadrzeczną, z ludźmi, którzy rekonstruują dawne drewniane jednostki - większe „szkuty”, „galary” i „baty”, którymi kiedyś spławiano Wisłą towary, a także mniejsze łodzie, służące głównie do połowu ryb, czyli zwinne „lejtaki” i miejscowe „nieszawki”. Te ostatnie, o charakterystycznie zadartych dziobach, są symbolem pływania po tutejszym odcinku Dolnej Wisły. Popłynąć „nieszawką” na żaglu w górę rzeki, szukając krętej trasy między przykosami, to znaczy dopiero „zrozumieć Wisłę”.



Łódzie przy nieszawskim promie – fot. B. Belter

Podczas Festiwalu Wisły zaprezentowali się też ze swoimi jednostkami żeglarze z Francji, znawcy Loary, nad którą, w Orleanie, odbywa się największy festiwal rzeczny w Europie – Festiwal Loary. Przybyli też rzemieślnicy wyrabiający sieci, beczki, liny i oczywiście łodzie, w tym charakterystyczne, długie, topolowe dłubanki. Ponadto zagrały renomowane zespoły szantowe, wystąpili artyści oraz odbyły się liczne pokazy.

>>>

>>>



Organizatorzy z bracią żeglarską – fot. B. Belter

Organizatorem całego Festiwalu Wisły była Kujawsko - Dobrzyńska Organizacja Turystyczna. Współorganizatorami na nabrzeżu nieszawskim byli Powiat Aleksandrowski oraz Gmina Miejska Nieszawa. Mamy nadzieję, że impreza ta będzie kontynuowana. Zatem zapraszamy za rok.

Na tylnej okładce „Głosu” można obejrzeć większe i mniejsze jednostki pływające, które podczas Festiwalu Wisły cumowały przy nieszawskim nabrzeżu (fot. B. Belter).

Koncert na wodzie

Beata Belter

Tegoroczny „Koncert na wodzie” odbył się jak zwykle 15 sierpnia, ale po raz pierwszy na odnowionym i zadaszonym promie „Wacław II”, zacumowanym przy nieszawskim nabrzeżu.



„Wacław II” jako pływająca scena – fot. B. Belter

Tym razem pogoda dopisała wspaniale: było słonecznie i prawie bezchmurnie. Publiczność przybyła tłumnie i rozsiadła się swobodnie na

nieszawskim nabrzeżu – na krzesłach, leżakach, ławkach, kocach, na trawie lub na piasku.



Publiczność na nabrzeżu – fot. B. Belter

Orkiestra Kameralna „Capella Bydgosiensis” wystąpiła pod batutą Macieja Niesiołowskiego.



„Capella Bydgosiensis” – fot. B. Belter

Dwoje solistów: Anita Maszczyk (sopran) i Michał Musioł (tenor) zaprezentowało licznie przybyłej publiczności najwspanialsze przeboje operkowe i musicalowe.



Występ A. Maszczyk i M. Musioła – fot. B. Belter

Świetny repertuar i znakomite wykonawstwo niezmiennie przypadły widzom do gustu. Koncert obfitował szczególnie w dowcipne i celne ko-

>>>

>>>

mentarze wspaniałego dyrygenta, znanego m. in. z programu telewizyjnego „Z batutą i humorem”, ale także w efektowne scenki humorystyczne.



Scenka humorystyczna – fot. B. Belter

Nie obyło się także bez dynamicznych tańców, nie tylko na promie, ale także na piasku.



Porywający taniec na promie – fot. B. Belter

Organizatorami koncertu byli: Filharmonia Pomorska im. I. J. Paderewskiego w Bydgoszczy, Fundacja im. Krzywdów i Bieńków w Nieszawie oraz Burmistrz Miasta Nieszawa. Projekt był



Przemawia M. Pluto – fot. B. Belter

współfinansowany ze środków Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz Starosty Aleksandrowskiego.

Gospodarzami koncertu byli Maciej Puto – Dyrektor Filharmonii Pomorskiej im. I. J. Paderewskiego w Bydgoszczy, Joanna Maksim – Prezes Fundacji im. Krzywdów i Bieńków w Nieszawie oraz Przemysław Jankowski – Burmistrz Miasta Nieszawa.

Podczas koncertu poinformowano przybyłych melomanów, że jest to już 19. jego edycja, a za rok będzie 20. – jubileuszowa. Tymczasem – jak słusznie zauważyła jedna z mieszkanki Nieszawy, tegoroczny „Koncert na wodzie” odbył się dopiero... po raz 17. Pierwszy „Koncert na wodzie” odbył się bowiem dokładnie 15 sierpnia 2001r. Informację tę potwierdza nie tylko zapis w „Głosie Nieszawskim” z lipca – września 2001r. (str. 14), ale stwierdzają także wiarygodne dokumenty związane z organizacją tegorocznego koncertu jako wydarzenia artystycznego i kulturalnego.

2 Nieszawy do Mediolanu

Beata Belter

Aleksander Kamedulski, młody baryton z Nieszawy, do niedawna student Akademii Muzycznej w Bydgoszczy pracujący pod opieką prof. Wiesława Bednarka, jako jedyny z Polaków został przyjęty na studia magisterskie do Konserwatorium Scuola Civica Claudio Abbado w Mediolanie we Włoszech. Uczelnia ta ściśle współpracuje z operą La Scala. Młody artysta trafił do klasy prof. Coviello, który całe artystyczne życie śpiewał w La Scali.



W nieszawskiej farze z Wiesławem Bednarkiem – 2015r. – fot. B. Belter

>>>

>>>

Tak można przeczytać w notatce zamieszczonej na łamach „Gazety Pomorskiej” w dniu 15 września 2017r. To wspaniały sukces, zwłaszcza że o możliwość studiowania w mediolańskiej uczelni „starały się tłumy z całego świata, od Chin, przez Rosję do Europy”. Dlatego GRATULUJĘ z całego serca.

O sukcesach i międzynarodowej sławie Aleksandra pisaliśmy na łamach „Głosu” całkiem niedawno, bo w grudniu 2016r., gdzie Stanisława Zyglarska zaprezentowała jego dokonania w wywiadzie pt. „Młody baryton z naszego miasta”. Nie zamierzam zatem powtarzać zawartych tam informacji, bo wystarczy zerknąć na oficjalną stronę Alka (www.akamedulski.wordpress.com), aby dokładniej poznać jego biografię, dokonania czy najbliższe plany koncertowe. Nie można jednak, jak sądzę, zupełnie nic nie napisać przy okazji tak wspaniałego sukcesu. Dlatego chciałbym nakreślić kilka słów o Alku zupełnie z innego punktu widzenia, zupełnie z innej perspektywy.

Tak się złożyło, że miałam przyjemność uczyć Aleksandra języka polskiego w nieszawskiej szkole podstawowej, a przy okazji śledzić jego dokonania podczas konkursów recytatorskich, kreacji teatralnych w Teatrze Impresaryjnym we Włocławku, występów wokalnych podczas ape- li szkolnych czy imprez organizowanych przez Nieszawskie Towarzystwo Kulturalne, a nawet wystąpień na sesji Rady Miejskiej w Nieszawie w obronie nieszawskiego liceum, którego jest przecież absolwentem.



Jako młody Chopin na przystani promowej – 2009r. – fot. B. Belter

Alek był zawsze dzieckiem bardzo wrażliwym i dociekliwym, uważnie słuchającym nie tylko dźwięków muzyki, ale także brzmienia poszczególnych słów. Z niezwykłą skrupulatnością uczył się nie tylko kwestii teatralnych, ale wierszy czy

regulek szkolnych. Poświęcał bardzo wiele czasu na warsztaty teatralne i ćwiczenia wokalne.

Rodzice, szczególnie mama, zawsze dbali, aby był odpowiednio, odświętnie, wręcz nienagannie ubrany, miał odpowiednią fryzurę. Aby prezentował odpowiednie maniery, był miły, uśmiechał się z wdziękiem, aby swobodnie uczestniczył w rozmowie na każdy temat, aby potrafił się odpowiednio znaleźć, zarówno w gronie rówieśników, jak i osób znacznie od niego starszych, aby mówił na ulicy zwyczajne „Dzień dobry!” czy „Dobry wieczór!” do znanych sobie osób, kiedy biega lub spaceruje po Nieszawie, aby zawsze pamiętał o rodzinnym domu.



W nieszawskim muzeum z A. Balcerzakiem – 2016r. – fot. R. Lewandowski

Czym Alek ujmuje mnie zawsze najbardziej i nie tylko mnie, ale także wiele innych osób. Przede wszystkim niezwykłym wprost patriotyzmem lokalnym. Zawsze podkreśla przecież z dumą i powagą: „Pochodzę z Nieszawy!” Zawsze też pamięta o swoich przyjaciółach – tych młodszych i tych w sile wieku, o osobach, które wspierały go na szczeblach artystycznej kariery, umożliwiały kontakty, naukę, podejmowanie wyzwań, o nauczycielach, mecenasach, rodzicach i innych osobach bliskich, które o niego dbały, pokazywały piękno świata, piękno doznań i uczuć.

Z właściwą sobie skromnością, delikatnością, a jednocześnie wrodzoną charyzmą, radością życia występuje zawsze, zarówno na światowych czy europejskich scenach, jak i na nieszawskim promie, na rynku, w nieszawskim muzeum czy kościele albo w którymś z kujawskich miasteczek. I nie ważne, czy śpiewa po polsku, po włosku, czy po niemiecku. Ja i tak najbardziej lubię jego wykonanie pieśni pt. „Matko moja” z repertuaru Tadeusza Woźniakowskiego oraz utwory

>>>

>>>

z repertuaru Mieczysława Fogga, które czasem prezentuje w kameralnym gronie przyjaciół. Myślę też, że kiedyś być może napisze, skomponuje utwór tak piękny jak „Piosenka o mojej Warszawie” Fogga, tyle że dedykowany jego ukochanej „małej ojczyźnie”, czyli Nieszawie.



Podczas „Koncertu na wodzie” w 2015r. – fot. D. Iwińska

Sądzę, że Alek jest zawsze po prostu sobą, dlatego moje refleksje pragnę zakończyć drobnym poetyckim akcentem, podkreślającym to, co jest dla niego najważniejsze, to, co być może daje mu siłę i motywację do zdobywania sukcesu za sukcesem, to, co nie pozwala mu „osiąść beczynn timer na laurach”.

„Pragnienie”

(Wiersz ten dedykuję Aleksandrowi Kamedulskiemu - Nieszawa, 15 września 2017r.)

*Czasami pragniesz zupełnie jak dziecko bez trosk,
Wszędzie zaznaczać swój nieszawski, trwały ślad.
I nawet na deskach mediolańskiej La Scali
W rozwianych włosach czuć wiślany wiatr!
A rano, biegając po bruku paryskiego bulwaru,
Oglądać w myślach „całą jaskrawość” Kujaw.
I nawet w najdalszym zakątku świata tego,
Wśród wrzawy i natłoku obcych dźwięków
Słyszeć zawsze, jak Nieszawa do Ciebie się śmieje,
I tak, jak Catalani dla Chopina, śpiewa tylko Tobie
Znaną piosenkę.*

„Sakramentalia i inne pamiątki życia” - wystawa w Muzeum Stanisława Noakowskiego

Ewelina Cedro

Od 17 września 2017 roku w Muzeum Stanisława Noakowskiego można obejrzeć wystawę „Sakramentalia i inne pamiątki życia” ze zbiorów Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku i w Kłóbce.

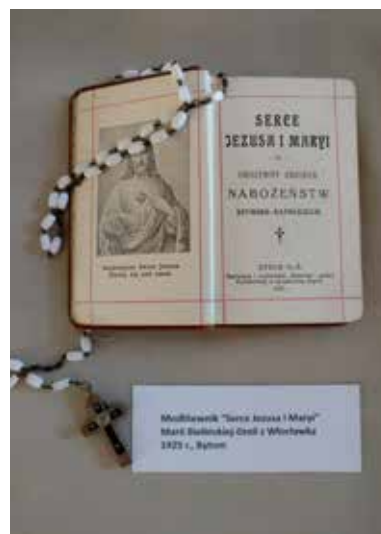
Ekspozycja przedstawia dokumenty, zdjęcia i inne przedmioty będące wyznacznikami „progów” znaczących ludzkie życie. Przechowywane na strychach czy w szufladach ze względów sentymentalnych dają nam obraz życia naszych przodków i inspirują do podjęcia poszukiwań oraz rozmów o naszej historii rodzinnej.

Część wystawy stanowią tzw. „sakramentalia”, czyli pamiątki Chrztu Świętego, I Komunii Świętej [m.in. zdjęcie komunijne Marii Danilewicz-Zielińskiej], ślubu czy śmierci. W zbiorach znajdują się ubranka chrzcielne, medale pamiątkowe, talerzyki, świece i obrazki pamiątkowe z I Komunii Świętej.

Kolejnym ważnym wydarzeniem jest ślub. Świadectwem tego są telegramy z życzeniami, zdjęcia, święte obrazki czy rzeźby – stanowiące prezenty, a nawet suknie ślubne.



Wózek dziecięcy



Modlitewnik i różaniec

>>>

>>>



Talerzyk jako pamiątka I Komunii Świętej



Zdjęcie ślubne

Inne dokumenty pozwalające nam poznać przeszłość to świadectwa szkolne, dyplomy, świadectwa cechowe i pamiątki z wojska.

Oprócz dokumentów można obejrzeć zdjęcia rodzinne i portretowe. Są one najczęściej przechowywanymi i oglądanymi pamiątkami w naszych domach.



Zdjęcie szkolne



Świadectwo szkolne



Ławka szkolna

Wszystkie te przedmioty są świadectwem przeszłości naszych przodków, pozwalają osadzić danego człowieka w czasie i przestrzeni. Kształtują naszą tożsamość i budują więź międzypokoleniową i zachęcają do refleksji nad ludzkim życiem.

Wystawa będzie czynna do końca listopada 2017 roku.

Informacja z akcji „Lato dzieci na Wiśle”

Emilia Wiśniewska

Dnia 25 sierpnia 2017r. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Nieszawie przy współpracy Urzędu Miasta zorganizował rejs promem po rzece Wiśle dla dzieci i młodzieży z terenu Miasta Nieszawa. W rejsie wzięło udział 60 dzieci wraz z opiekunami.



Przejażdżka promem



Wspólne grillowanie

Impreza została zorganizowana w ramach integracji dzieci i młodzieży z uczestnikami Środowiskowego Domu Samopomocy „Szymonówka” Fundacji im. Brata Alberta w Nieszawie.

Rejs został zorganizowany na przystani promowej w Nieszawie, rozpoczął się o godz. 11.15. Po rejsie dzieci oraz podopieczni ŚDS zostali zaproszeni na grilla z kiełbaskami, pieczywem, napojami, słodyczami i lodami. Nie zabrakło również różnego rodzaju zabaw i konkursów.



Gry i zabawy

Fundatorem akcji pn. „Lato dzieci na Wiśle” był Związek Miast Nadwiślańskich w Toruniu. Serdecznie dziękujemy wszystkim za przybycie!

Terapia wierszem pisana

– psycholog *Halina Duło*

Kontakt bez kontaktu

Widzą więcej dla siebie
Gdy innym szczęście nie dopisze.
Nie podzielę się nikim ani niczym
Co naprawdę im zbędne,
Co być może innych
Głębiej ucieszy i wesprze.
Najlepsza twoja wola, wiara
Bez ich przyzwolenia
Serca dla ciebie nie otwiera.
Rozmowy o oczywistym
Tylko z cieniem osobistym.
Nowa sztuka kontaktu
Bez bliskości, porozumienia.
Gdyś w rozpacz stracony
Żadne słowa pocieszenia
Nie docierają, stracone złudzenia.
Samotność cechą tego świata,
Serca twarde, bezwzględna strata.

>>>

>>>

Nieudany związek

Nieudany związek
To sieć lepkich macek.
Trudno się wydostać
Nie można też sprostać.
Tracisz indywidualność
Gubisz energię, wartość.
Sytuacja cię przerasta
Kłopoty nawarstwiają.
Myślisz hieroglifami
Myślisz wygrane z porażkami.
Tam wewnątrz wiesz
Czego naprawdę chcesz.
Chociaż przyznanie tego
Zabiera ci długi czas.
Najczęściej katastrofa pełna
Z ulgą z tego uwalnia.

Lek

Jeśli by zasnąć potrzebujesz trunku
Jak mówią na frasunek,
To oznacza, że się z nikim nie dzielisz
Swymi myślami, uczuciami.
Tkwisz samotnie i udajesz,
Że jest w porządku, tak jak chcesz.
Trzymasz się by bólu nie odsłonić
Wolisz autodestrukcyjną się dobić.

To nie jej wina

Grzeczna kilkulatka czy pyskata nastolatka
To są zawsze dzieci, niewinne wobec dorosłych.
Pedofil z przewagą doświadczeń,
Zawsze może je uwieść, osaczyć.
Nie myśl podwójną moralnością
To jest krzywda, która wymaga sprawiedliwości.
Nie obrzucaj błotem nawet już dorosłej
Skrzywdzonej dziewczynki, ona nadal cierpi
I próbuje uwolnić się od przeszłości.
Dorośli są sprawcą wykorzystania seksualnego
A dziecko ofiarą tej przemocy.

Dzieci chemii

Podążają za przyjemnością
Jej ułudą a przecież nie wiedzą
Czym jest ona naprawdę.
Za sztandar mają swobodę
I własny umysł ich zwodzi
Na nieznane manowce.
Chcesz by było ci dane,
Żądasz niecierpliwie
A jak nie dostajesz
Oszukasz, ukradniesz.
Nie kontrolujesz życia
A właściwie go nie masz
Tego prawdziwego.

Nie znasz niczego
Co w tobie naturalne.
Smutne gdy ktoś tak młody
Jest już stracony.
Zagubione wspaniałe dzieci
Pozostawione bez opieki.

Do uzależnionego

Twoje ciało jest przeciwko tobie
Nie zapomnij, że masz nad nim władzę.
Ciało to tylko biologia, działa bezrozumnie
Twój umysł podejmuje decyzje, świadomie.
Możesz ciało przechrzcić niezawodnie.
Wysil się, przy picu kombinowałeś nieźle
Zrób to samo lecz zmień picie na trzeźwość.
Buduj siłę ducha, żyj z chorobą na trzeźwo
Nie szukaj w nałogu aktów miłosierdzia.

Bez usprawiedliwienia

Są kłamstwa dla których nie ma usprawiedliwienia.
Jeśli chcesz być z kimś prawdziwie, szczerze
To otwórz serce i ujawnij skrywane sekrety
Ważne dla związku, bez zaproszenia.
Bez tego, sekret działa jak zdrada,
Jak nóż wbijany w plecy.
To nie miłość a wykorzystanie.
Nie przynasz się do ułomności,
Chcesz przed światem udawać
Odrzuconego ale niewinnego, normalnego.
Niech całe zło przylgnie do drugiej połowy,
Która do tej pory trzymała dla ciebie zasłony.

FRASZKI i satyra

Jerzy Zyglarski

FUJARA

Był wielki, tak myślał, inni tak twierdzili
I różnymi hasłami stale go zwodzili
I chociaż nie chciał ale musiał
Powoli więc zmalusiał
A mówił, że się stara
Gospodarczo-polityczna fujara.

ODPOWIEDŹ ANTKA

Zapytano Antka, którą by z nich wolał:
Pannę, jeszcze dziewicę, czy piękną rozwódkę?
Odpowiedzi Antka były bardzo krótkie:
Ja wolę raz piwo i później raz wódkę.

NIEKTÓRZY

Niektórzy lubią czytać wiersze
Takie normalne, rymowane
Najczęściej tylko zwrotki pierwsze

>>>



>>>

A mnie ten fakt naprawdę złości
Bo wiersze czytać „trza” w całości
Wtedy się wie jakie są błędy,
Czy wiersz ma sens, czy też go nie ma
A może tędy lub owędy, do wiersza
wkracza jakaś ściema?
A może kpi z kogoś?
Lub coś krytykuje?
Że może na szczeblach urzędują szuje?
Trzeba się wczytać, pomyśleć, ocenić
Zaakceptować lub zdanie zmienić.
Później popierać albo nie
Bo zamiast dobrze, może jest źle.

NASI

To przecież swoi, czyli nasi
Więc oni zawsze mają rację
I nie wiem, czemu pan się kwasi?
Jak pan rozumie demokrację?
Nasi naprawią błędy
Te, które były i te, których nie ma
Dojdą do wszystkiego tędy i owędy
Chociaż mówicie, że to ściema.
Ukarzą wszystkich byłych równo
w złoto przerobią nawet gówno.
Ci swoi, czyli nasi
Dzisiaj ich klan aktywem słynie
Ale, gdy aktyw już odejdzie
To wszystko będzie już w ruinie.

MOCARZ

Emocje i emocje
Rozum nie gra roli
Wszystkie realne propozycje
On ciągle chromoli
Twierdzi, że dobrą ma kondycję
Jest najlepszy w kraju
I każdemu otworzy furteczkę do raju.

GIERKI

Dla siebie wszystko
Dla innych oberki
Takie są rządzących
Ich codzienne gierki.

KONESER

Od kolebki do mogiły
Ciągnął z butli z całej siły
Gdy ledwo włączył nogami
Płyn donosili kompani
Mawiał, kieliszek wódki
Lepszy od kufla miodu.
Dziś go wynieśli nogami do przodu.

O NIEJ

Mówili o niej-diabłu się sprzedała
Bo tatuaże na swych plecach miała.
Były to smoki i węże różne

No bo to dziewczę głupie i próżne.
Na pewno o tym też nie wiedziała
Sprzedała duszę, ciało sprzedała .
I chociaż tego, mówić nie chciała,
To bezustannie się sprzedawała.

PRZYPADEK

Oderwany był od rozumu
I robił głupstw wiele,
Kiedy znalazł się wśród tłumu
Plótł trele morele.
A ludzie mu wierzyli,
Gdy lał samą wodę
I mawiał, że ta herbatka jest z miodem.
I chociaż słodczy w niej nie wyczuwali
Chętnie kolesia swego popierali.

Nieszawa w poezji i prozie (seria II, część I)

Beata Belter

Nieszawa to prawdziwe zagłębie artystów: poetów, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, fotografów itp. Wielu mieszkańców miasta tworzy poezję – i tę publikowaną, i tę „do szuflady”, na potrzeby własne, która tylko czasami ogląda światło dzienne. Do naszego miasteczka przyjeżdża też wielu turystów i literatów, którzy zafascynowani jego spokojem, sieliskością i wspaniałym położeniem geograficznym czy klimatem, piszą wiersze, baśnie, poematy. Na łamach „Głosu” będę prezentować wiersze i utwory epickie poświęcone Nieszawie, a także tworzone przez osoby wywodzące się lub związane z naszym miasteczkiem, poprzedzone krótką notatką biograficzną.

Z tego względu zwracam się do Czytelników „Głosu” o nadsyłanie na adres redakcji (Redakcja „Głosu Nieszawskiego”, ul. 3 Maja 2, 87-730 Nieszawa) lub mailem (glos@nieszawa.pl) wierszy i innych utworów dotyczących Nieszawy wraz z notatką o ich autorze.

Stefan Stapiński – obecnie jest na emeryturze. Mieszka w Nieszawie i bardzo aktywnie uczestniczy w życiu miasta. Przez pięć kadencji był miejskim radnym. Nadal udziela się społecznie: jest przewodniczącym Koła Ligi Morskiej i Rzecznej w Nieszawie, działa we Wspólnocie Mieszkaniowej przy ul. Drzewnej 1/B, a także w Fundacji

>>>

>>>

im. Krzywdów i Bieńków, jest redaktorem „Głosu Nieszawskiego”. Interesuje się historią i teraźniejszością Nieszawy, jej przyrodą, zabytkami, pamiątkami i atrakcjami. Uczestniczy w różnych imprezach kulturalnych na terenie miasta, a także w wernisażach w nieszawskim muzeum lub klasztorze. Lubi spotkania z rodziną i ciekawymi ludźmi, a także spacerować po „nieszawskich kątach” oraz po nabrzeżu wiślanym. Z wielką wrażliwością podchodzi do każdej sprawy i do każdego człowieka. Wspaniale sprawdza się w roli dziadka. Jest autorem tomiku „Droga na Przypust”. Publikował także wiersze w „Głosie Nieszawskim”.

Z cyklu „Wiersze dla Ciebie”

Usta twe bliskie –
ogień i kwiat.
Jesteś mi wszystkim
więcej niż świat.

Niebo i popiół,
noc w biały dzień...
W gwiazdy przetopił
oczy twe – cień.

Żarliwa, wiotka,
wpleciona w wiersz,
jesteś tak słodka
jak sen i śmierć.

Kocham cię jeszcze,
lecz zasypiam już,
Wspomnienia zmieszczę
w płatkach czerwonych róż.

Joanna Wrześcińska – z domu Stalpińska, pochodzi z Nieszawy, obecnie mieszka w Toruniu, jest na emeryturze. Opublikowała dwa tomiki wierszy: pt. „Marzenie” i „Promień nadziei”. Maluje obrazy, a także akwarele i batik. Pisze wiersze nastrojowe, m. in. o swoim rodzinnym mieście, o uczuciach, o przyrodzie i wszechświecie. Uczestniczy w wielu lokalnych imprezach, spotkaniach, wystawach czy promocjach książek. Publikowała już swoje wiersze w „Nieszawskim kalejdoskopie 2” oraz w „Głosie Nieszawskim”.

XX

Stali tak zdziwieni wsłuchani
a chwila wydała się być
wiekiem w nich

to było dawno temu
za górami za lasami
ważne nieważne się stało
jak blask śnieżynek
przeterminowanej zimy.

XXV

Powraca ptasim lotem do miejsc
jak słodki zapach miodu

dymią słowa i boi się oddychać głębiej
by nie zdmuchnąć snu

nie zgasić przypadkiem
wspomnień.

LVII

W gąszczu różnobarwnych dźwięków
pastelowy zachwyt

szybuje ponad wieże kościołów
w trzepocie konwaliowych dzwonków
zdejmuje błękit z nieba
układa krajobrazy.

LXXX

Pomiędzy
wschodzącym słońcem i ziołami
przemknęła drobna postać
przytuliła wszechświat jak słonecznik

prawda jak oset kłuje
sprowadza szydercze słowa niedowiarków
palec szukający prawdy w otwartym boku
zamiast kłamstwa znalazł zapach
dojrzałych zbóż.

CZY ZNASZ NIESZAWY OBLCZE cz. 130 - Nieszawa w czasie powstań, wojen i innych konfliktów zbrojnych, cz. 5

Jerzy Zyglarski

W poprzednim numerze „Głosu Nieszawskiego” mylnie podano sumę, którą otrzymał Kazimierz Jagiellończyk od kupców toruńskich na wojnę 13-letnią z Krzyżakami. Napisano, że za obietnicę zniszczenia Nieszawy – Dybowa

>>>

>>>

przekazano królowi 170 florenów. Powinno być 170 tysięcy florenów, dzięki którym można było utworzyć armię najemną do walki z wrogiem. Zakon również uruchomił swój skarbiec, płacąc najemnikom za udział w najazdach na ziemie słowiańskie. Najemnikami byli przede wszystkim Duńczycy i Szwedzi, ale również inni awanturnicy Europy Zachodniej. Chociaż Zakon po klęsce pod Grunwaldem był słaby militarnie, to miał zwolenników, którzy popierali jego istnienie i domagali się od Polski, aby zaprzestała walk zbrojnych i zawarła pokój z Krzyżakami (popierali ich cesarz Prus i papież Grzegorz XII).

Zakon obiecał również oddać Litwie zagarniętą Żmudź, co spowodowało, że Wielki Książę Litewski Witold wycofał swoją armię litewsko-ruską z działań wojennych, co osłabiło siły militarne Polski. Również szlachta polska obowiązana uczestniczyć w walkach zbrojnych w ramach tzw. „pospolitego ruszenia” zaniedbywała obowiązujące ją przepisy i nie ponosiła odpowiedzialności karnej. Krzyżacy, chociaż osłabieni, nadal postępowali, jak w czasie minionej militarnej potęgi. Nie pomogło obsadzenie pogranicza kujawsko-krzyżackiego załogami królewskich wojów. W 1326r. Władysław Łokietek takie załogi przysłał do Raciążka i Przypustu, które również miały bronić prężnie rozwijającej się wsi Roskidalino (dzisiejsza Nieszawa).

Już w roku następnym Krzyżacy napadli i zniszczyli wiele obiektów w wymienionych miejscowościach. W 1330r. obrabowali i spalili Raciążek, Przypust, Służewo, Radziejów, Brześć Kujawski (Tadeusz Nowak – „Walka z agresją Zakonu Krzyżackiego”, Warszawa 1952 r.). Władysław Łokietek „postanowił ufortyfikować pograniczne rubieże. Wśród dobrze obwarowanych i umocnionych grodów kujawskich wymienia się Służewo (S. Paczkowski – „Służewo”, wyd. Włocławek 1999 r.). Również pewne umocnienia budowano na Przypuście, w Raciążku i prężnie rozwijającym się Roskidalinie. „W wielu rycerskich nizinnych gródkach na Kujawach, dawne wały ziemno-drewniane zostały zastąpione przez mur zbudowany z kamieni lub cegły” (S. Paczkowski, „Służewo”, wyd. Włocławek 1999). Często takie umocnienia zaczęto nazywać warowniami. Potencjał kujawskich miast, wsi i osad osłabiał również walki wewnętrzne. Taką łupieżczą, awanturniczą i niszczącą walkę prowadził Władysław Biały – książę gniewkowski, który zniszczył wiele miast i osad kujawskich. Nie był on jednak sprzymierzeńcem Krzyżaków i nie uczestniczył wspól-

nie z nimi w tych napadach. W 1413 r. Krzyżacy spalili trzy folwarki w okolicach Raciążka i Przypustu. Ograbili bogatą wieś Roskidalino i zaczęli po klęsce grunwaldzkiej znów podnosić czoło. Nie mogli już tłumaczyć swojej agresji nawracaniem pogan na chrześcijaństwo, bo podbijane ziemie litewskie już od 1386r. należały do narodu chrześcijańskiego. Jednak pazerność i chęć powiększenia swoich bogactw pchały Krzyżaków do agresji.

Ani pokój toruński z 1411 r., ani przegrane bitwy nie zniechęciły Zakonu do zaprzestania podjazdów i napaści. Dopiero II pokój toruński w 1466r. zatrzymał te działania. Inicjatorem zawarcia ugody z Krzyżakami był legat papieski – Rudolf von Rudeschein oraz miasto Lubeka. Pomorze Gdańskie, ziemie: michałowska i chełmińska, komturie: elbląska i malborska (obszar ten zwany Prusami Królewskimi) znalazły się w granicach Polski. Zmniejszyła się wydatnie ilość napaści zbrojnych, ale wzrosła konkurencja ekonomiczna. Wsie i miasta rywalizowały ze sobą. Taka gospodarcza wojna trwała między Toruniem, a lewobrzeżną Nieszawą (Dybowem), a później Nieszawą Jagiellończyka (tak często nazywano III Nieszawę). Miasta te posiadały uprawnienia do przymusu drogowego i prawo składu, wyprzedzały więc kupców toruńskich w wykupywaniu transportowanych towarów Wisłą, jak również drogą lądową. Dzięki temu zasoby materialne miasta rosły. Przyczyniło się to do wzrostu gospodarczego również tzw. poradlnie z łanów będących w posiadaniu szlachty (w XVI wieku na Kujawach w użyciu był łan flamandzki albo chełmiński, który liczył około 30 mórg). Czynniki z łanu wynosił 1 ferton czyli 12 groszy (Z. Gloger – „Encyklopedia staropolska” tom XI, 1910 r.). Nic dziwnego, że taki stan rzeczy wpływał na rozwój Nieszawy-Dybowa i Nieszawy Jagiellończyka.

Torunianie, szczególnie kupcy stosowali różne sposoby, aby ten stan rzeczy zmienić. Napadali zbrojnie na Nieszawę, niszczyli i palili nieszawskie obiekty. Zabiegali, by transport towarów z Nieszawy, wwożony był tylko do Torunia i dążono do zakazu kupowania przez nieszawian statków transportowych. Występowali też z wnioskiem do króla o wydanie zakazu meldowania w Nieszawie na stałe kupców zagranicznych, którzy dzięki temu dużo taniej mogli kupować towary, szczególnie zboże.

III Nieszawa, od chwili powstania, zaczęła w szybkim tempie rozwijać się urbanistycznie

>>>

>>>

i ekonomicznie. Ludność tubylcza czerpiąca korzyści z Wisły i rolnictwa oraz ludność, która przybyła z Nieszawy-Dybowa, tworzyły mieszankę inteligencji z prostotą. Jedni budowali spichrze, łodzie, młyny wodne i młyny na wodzie zwane „bździelami”, małe statki transportowe, a drudzy dostarczali siłę roboczą. Wieś Roskidalina – Nieszawa, dzięki transportowi towarów Wisłą i lądowymi trasami handlowymi (zw. traktami) prężnie się rozwijała. Kiedy wydano decyzję, że zostaje do Roskidalina przeniesiona druga Nieszawa spod Torunia, to nastąpił boom rozwojowy tej wsi. Wraz z nazwą większość mieszkańców Nieszawy-Dybowa, postanowiła zamieszkać w nowym miejscu, a król Kazimierz Jagiellończyk zwolnił ich od wszelkich podatków. Zezwolono też na bezpłatny wyręb lasów z dóbr królewskich – bobrownickich, celem pozyskania budulca. Pozwolono też na bezpłatny połów ryb w Wiśle.

Nowa Nieszawa w krótkim czasie rozrosła się powierzchniowo i przybyło też ludności, w większości ze starej Nieszawy. Mieszkańcom, likwidowanego miasta, proponowano zamieszkanie w Toruniu, ale prawie nikt nie wyraził na to zgody. Do nowej Nieszawy sprowadził się burmistrz Dybowa – Mikołaj, duchowni ze świątyni starej Nieszawy, ale też wraz z mieszkańcami, którzy chcieli brać udział w dalszym rozwoju Nieszawy, zaczęły przybywać podejrzane elementy poszukujące łatwych zysków i wygodnego życia.

CDN

Nieszawskie baśnie

Jerzy Zyglarski

CUDOWNA RYCZKA – CZ. V

Św. Piotr przeraził się taką zapowiedzią. Co prawda, bardzo dawno temu była już grupa buntowników, ale z nimi rozprawili się surowo. Wyrzucono ich na zbity łeb z Raju i był spokój. Wszystkich jednak nie sposób było wyrzucić, bo doprowadziłoby to do destabilizacji. Poszedł więc do Najwyższego uzgodnić stanowisko.

No cóż, powiedział Najwyższy, chcą, to trzeba spełnić ich życzenie i będzie spokój. Niezwłocznie Angelus wyruszył z wizytą do Błajka. Uzgodniono dostawę ryczek, przedłużając na czas nieograniczony ustalone warunki. Angelus dostarczał ryczki do Raju, a Błajek był coraz bardziej zamożny i już miał zapewnioną długowieczność.

W Raju coraz więcej ciekawskich siadało na stołeczku, aby być na bieżąco z wiedzą o ziemskich problemach. A ludzie na kuli ziemskiej, jak zawsze, kłócili się, donosili jeden na drugiego, oszukiwali, kłamali, podjudzali do walki, zmuszali innych do posłuszeństwa, wywyższali się, pomniki stawiali nie tym co zasłużyli, kradli, szerzyła się rozpusta, zanikała przyzwoitość ludzka i moralność. Szerzyło się pedofilstwo i nienawiść do drugiego człowieka. Nic dziwnego, że niejedną duszę szlak trafiał, patrząc na te bezcelestwa. Zdarzało się, że niejednen mieszkaniec Raju rzucał ryczką w przestępców, którzy ciągle grzeszyli. Pojawiało się bardzo piękne zjawisko. W promieniu kilku kilometrów od miejsca spadającej ryczki, ludzie korzystnie się zmieniali. Powracała ludzka dobroć, szacunek, miłość, a na ziemi pojawiał się Raj.

A Błajek z roku na rok stawał się coraz bogatszy i wspomagał potrzebujących. Materiału na ryczki też nie brakowało, bo drzewo parasolowe pięknie się rozrastało, wypuszczało coraz to nowe pędy. Dzięki zaczarowanym ryczkom rajscy mieszkańcy mieli podgląd również w głąb piekła, a nawet do ziemskiej Stolicy Piotrowej i mieli możliwości karania tych, co postępowali niezgodnie z przykazaniami.

Tymczasem władze piekielne nadal mało wiedziały o właściwościach ryczek. Roskidało zobowiązany do zdobywania wiadomości na ten temat nadal uczładował w karczmach, uwodził piękne rybaczkę, a rybaków upijał, aby od nich dowiedzieć się coś o Błajku i właścicielach ryczek. Niestety, nikt takiej informacji mu nie udzielał, więc nic ciekawego nie mógł dostarczyć swym przełożonym. W piekle wiedzieli, że Roskidale nie można było na 100% zaufać, bo to hulaka i podrywacz, więc wysłano razem z nim obserwatorów. Oni właśnie zebrali więcej wiadomości niż ten zawsze pijany hulaka. To oni dowiedzieli się, że z Raju jest podgląd na piekło.

Wezwano Roskidale do Naczelnego. Dostał burę za kiepską pracę. Naczelnny krzyczał, że w Raju wiedzą, o tym, że piekło nie jest wybrukowane głowami hierarchów. Widzą ze swego Raju gładką powierzchnię, a nie brukowaną. Już nie będą bać się żadnych kar.

Naczelnny zdegradował Roskidale do stopnia pomocnika, a głównym zrobił Wisłaka. Obaj mieli wracać na ziemię i szybko zdobyć korzystne wiadomości. Wisłak rozkazał Roskidale przemienić się w eleganckiego kupca i zacząć obserwować wszystkich i zdobywać oczekiwane wiadomości. Tak też się stało, Roskidale przybrał

>>>



>>>

postać eleganckiego pana i udał się do Latoskich z zapytaniem o kupnie zboża, węgorki czy też jeszcze innych szlachetnych ryb.

Przybyłem do was, bo wszyscy moi rozmówcy wskazywali, że macie najświeższy towar – powiedział Roskidało. Wypytywał o różne rzeczy i towar. Gdy dokonywali targu, przyszedł do domu Błajek ze swą cudowną ryczką.

Ślepią Roskidały zaiskrzyły, gdy to zobaczył i zainteresował się stołeczkiem. Zapytał, skąd masz to cudenisko?

– Skąd pan wie, że to cudenisko?

– Bo pięknie wygląda, precyzyjna robota z jednego klocka, jak dłubanka.

Dłubanek to już teraz nie ma, kiedyś to ich pływało dużo po Wiśle – powiedział stary Latoski.

– Ale Roskidało wykazywał nadal zainteresowanie stołeczkiem i oferował każdą sumę.

– Pieniądze to my mamy, a ryczka nie jest na sprzedanie – powiedział Błajek. Nie mogę nadążyć z zamówieniami.

– Komu to sprzedajesz?

– Do Raju – odpowiedział Błajek.

– Gdzie? – do Raju? – Tak – potwierdził Błajek.

– W jaki sposób? – Dociera do nas wysłannik – Angelus i zabiera zamówione ryczki.

Roskidało udał głupka i zdziwił się – na co mu tyle ryczek?

Wtedy Błajek powiedział – to jest naprawdę cudowna ryczka – jak pan chce może się sam przekonać. – No chciałbym – odpowiedział Roskidało.

– To proszę usiąść na niej i wypowiedzieć swoje życzenie.

Chcę zobaczyć Raj – powiedział diabeł.. i..zobaczył rajskie dusze, które na jego widok, jakby się materializowały. Zobaczył krainę szczęśliwości. Zaskoczony tym obrazem, pomyślał: chcę zobaczyć piekło, i też tak się stało.

– Ojej, czarodziej z pana. Jest Pan bratnią duszą.

– Czyją – zapytał Błajek. – Moją – odparł diabeł. Ja też jestem czarodziejem.

– Proszę to udowodnić. – Dobrze. Wiedząc, że Błajek boi się burzy i grzmotów, wyciągnął swoje łapy w górę i natychmiast zaczęło się chmurzyć i grzmieć.

– Burza nadciąga – powiedział Błajek, nie da rady jej przerwać? – zapytał. Można – odpowiedział Roskidało. Płuca mają taką moc. Jeśli Pan chce, mogę Panu taką moc dać, aby dmuchnięcie rozpędziło chmury.

Niemożliwe! Błajek z wielkim niedowierzaniem wyraził zgodę na taki eksperyment.

Diabeł przyłożył swoje dłonie na plecy i piersi Błajka i dał mu taką moc, ale tylko na godzinę.

Błajek wypróbował nabyte siły. Dmuchał, a chmury zaczęły rozpląwać się po niebie; przestało padać i grzmieć, a słońce oświetliło całe miasto.

– Czy taką moc mogę mieć na stałe? – Oczywiście. A co w zamian? Ryczkę – odpowiedział Roskidało.

– A jaką mam pewność? – Podpiszemy cyrograf. – Co to? – Taka umowa. – Na stałe? – tak.

– A jak Pan mnie oszuka? – My nie oszukujemy. – Kto to my? – No my – czarodzieje. Jeżeli w umowie będzie, że ta moc ma trwać do końca życia, to tak będzie.

Dobrze, ale dla pana będzie następna ryczka, bo ta jest przeznaczona dla Angelusa.

– Chcę tą, a następna niech będzie dla Angelusa. – Nie mogę, muszę dotrzymać słowa.

– A ile pan dał tych ryczek Angelusowi. – Ponad 100. – Ja chcę tylko tę jedną i nie chcę czekać. Dopłacę jeszcze kilkadziesiąt złotych dukatów. I będzie pan otrzymywał co miesiąc tyle do końca życia.

– Oj, to bardzo długo, bo jestem długowieczny, gdyż za każdy stołeczek dostaję 50 lat życia.

– Ja też jestem długowieczny, te dukaty może pan otrzymywać do końca świata.

– No to, jak będzie? – No nie wiem, muszę się zastanowić.

Dukaty go nie interesowały, ale zapobieganie burzom, grzmotom, huraganom – tak. Było to bardzo nęcące i to przekonało o zawarciu umowy z nieznanym.

A ten po podpisaniu umowy zabrał ryczkę i pośpiesznie wyszedł, zostawiając część zakupionych ryb. Latoski wybiegł za nim, ale nieznanym, jakby rozpląnął się w powietrzu. To chyba jakaś siła nieczysta, wykrzyczał rybak. Za chwilę usłyszał tylko chichot, potem jakiś krzyk i nagle wszystko ucichło.

Roskidało dostarczył ryczkę Naczelnemu, a ten z radością usiadł na niej i zaczął podglądać, co dzieje się w Raju. Zaś Błajek, po tej dziwnej transakcji, wszedł do swej ulubionej łodzi i popłynął na Diabelską wyspę po gałązki z drzewa parasolowego, aby dalej kontynuować umowę zawartą z Angelusem. Tu spotkało go wielkie rozczarowanie, bo nie było parasolowego drzewa. Pozostał po nim wielki dół. Zmartwiony, wrócił do domu. Nie miał nawet dla siebie ryczki, aby móc podglądać świat; ale za to pozostała mu nadprzyrodzona moc: wielka siła, zwolniony proces starzenia się i umiejętność rozpędzania burzowych chmur i nawałnic.

CDN

Jak dbać o kobiece serce

Ewa Błaszczuk

Jedz zdrowo, pamiętaj o badaniach, a przede wszystkim bądź wyczulona na najdrobniejsze sygnały. Oto zalecenia, dzięki którym możesz ustrzec się przed zawałem i innymi chorobami układu krążenia.

Rób 10 tysięcy kroków dziennie. Najnowsze zalecenia mówią o tym, że zarówno w zapobieganiu chorobom serca, jak i po zawale, najlepszą aktywnością jest trening 10 tysięcy kroków. Zatem codziennie maszerujemy, ale nie w tempie oglądania wystaw sklepowych, tylko energicznie. Jak sugerują niektóre badania, u kobiet takie regularne energiczne marsze zmniejszają ryzyko choroby wieńcowej o 30–50 proc, zaś u mężczyzn tylko o 18–30 proc.

Sprawdź, czy masz cukrzycę. Zarówno kardiolodzy, jak i diabetolodzy podkreślają, że podwyższony poziom cukru prowadzi do zmian w naczyniach, których konsekwencją mogą być choroby układu sercowo – naczyniowego. Musimy o tym pamiętać, bo jak pokazują statystyki, chorujemy na cukrzycę typu 2 trzy do pięciu razy częściej niż mężczyźni. Poziom glukozy kontrolujemy na czczo, wynik powinien być dwucyfrowy.

Dbaj o zęby. Wszelkie nieleczone stany zapalne, również te banalne – jak próchnica, szkodzą naszemu sercu. W momencie obniżonej odporności drobnoustroje wywołujące próchnicę mogą przedostać się do krwi, a wraz z nią do serca i wywołać zapalenie.

Uzupełniaj hormony w sposób naturalny. Kobiece hormony, estrogeny, pozytywnie wpływają na układ krążenia. Rozszerzają światło naczyń wieńcowych i uelastyczniają je, co przeciwdziała np. nadciśnieniu. Ponadto mają korzystny wpływ na stosunek „dobrego” cholesterolu do „złego”. Dlatego warto jeść serek tofu i kotlety sojowe, dużo roślinnych estrogenów zawiera siemię lniane.

Suplementuj magnez i witaminę D. Nasze serce do prawidłowej pracy potrzebuje magnezu. W uzupełnieniu niedoborów pomogą mineralizowane wody albo proste preparaty magnezowe. Istnieją też badania, które pokazują, że chorobom serca mogą sprzyjać niedobory witaminy D.

Staraj się na co dzień łagodzić stres. W natłoku obowiązków mamy prawo być zmęczone i rozdrażnione. Możemy odczuwać uderzenia gorąca czy szybsze bicie serca. Na co dzień warto łagodzić je naturalnymi ziołowymi środkami.

Należy wiedzieć, że Acard to polski lek, który chroni przed zawałem serca i udarem niedokrwionym mózgu. Wystarczy 1 tabletkę na dobę.

Wybrano z art. „Wskazówki eksperta” Iwony Kołakowskiej zamieszczonego w piśmie w „Kobieta i życie”

Soda wiele może

Ewa Błaszczuk

Przydaje się nie tylko w kuchni. Wodorowęglan sodu jest bardzo uniwersalny. Leczy, pielęgnuje i ratuje nas z różnych opresji. Ma działanie przeciwzapalne i oczyszczające. Od dawna stosowana jest jako środek antybakteryjny na wszelkie problemy skórne.

Działa jak antyperspirant. Hamuje pocenie oraz zapobiega pojawianiu się nieprzyjemnego zapachu. Wymieszaj sodę z niewielką ilością wody tak, by powstała gęsta papka i nałóż na skórę.

Robi za peeling. Skoro mowa o wiosennym oczyszczaniu, zmieszaj 2 łyżeczki sody z ciepłą wodą i wymasuj nią twarz. Taka papka usuwa martwy naskórek, otwiera pory, a przy okazji zapobiega trądzikowi. Zmyj.

Odświeża oddech. Soda ma właściwości bakteriobójcze, a to właśnie one są odpowiedzialne za przykry zapach z ust. Rozpuść łyżeczkę sody w pół szklanki wody i przepłucz usta.

Zmiękcza skórki. Chcesz zrobić manicure i łatwo usunąć skórki wokół paznokci? Wystarczy zmieszać sodę z wodą oraz odrobiną mydła, a potem moczyć dłonie przez kilka minut.

Dezynfekuje akcesoria kosmetyczne. Wszystkie pędzle, szczoteczki, mascary trzeba od czasu do czasu porządnie umyć. Można do tego użyć roztworu z sody (4 łyżki na 1 litr). Umyj i wypłucz pod bieżącą wodą.

Kąpiel do stóp. W misce z gorącą wodą rozpuść 2 łyżki sody i 1 łyżkę soli. Stopy mocz przez 15–20 minut. W ten sposób dobrze zmiękczysz zrogowacenia i łatwiej je usuniesz. A jeśli chcesz pozbyć się odcisków, przygotuj pastę z łyżki sody, wymieszaj z ciepłą wodą i wmasuj ją w odcisk. Zabieg powtarzaj dwa razy dziennie przez kilka dni.

Sposób na afty. Zmienione miejsca smaruj wodą z odrobiną sody za pomocą czystego wacika.

Zastrzał i zanokcica. Robisz manicure, skaleczysz się i problem gotowy. Aby przyspieszyć gojenie rany, rób okłady z sody.

Rada na zgagę. Od czasu do czasu możesz sobie pomóc, wypijając łyżkę sody rozpuszczonej w wodzie. Uczucie palącego ognia zostanie złagodzone w wyniku zneutralizowania nadmiaru kwasu żołądkowego.

Dobra rada: Soda jest środkiem złuszcającym i oczyszczającym ze względu na ogromną liczbę ściernych cząstek. Ma właściwości bardzo zasadowe, a odczyn naszej skóry jest lekko kwaśny. Dlatego zdarzają się przypadki, że może kogoś podrażniać. Dlatego też trzeba najpierw zastosować specyfik na niewielkiej powierzchni i przekonać się, czy nie uczula. Ponieważ soda wysusza skórę, po zastosowaniu trzeba dobrze ją wypłukać.

Wybrane z artykułu zamieszczonego w piśmie „Tele-tydzień”



Kącik kulinarny Alicji

Alicja Kozłowska

Salatka ze świeżych ogórków

6 kg większych ogórków obrać ze skórki i poszatkować w grubsze plastry, posolić 1 łyżką soli i po 2 godzinach odlać wodę, ale nie wyciskać. Dodać do tego pokrojoną w cienkie plastry 1/2 kg cebuli i startą na tarce jarzynowej 1–2 marchwi. Warzywa wymieszać w dużym garnku i dodać do tego 3/4 szklanki wody, 1 szklankę octu 10%, 3/4 szklanki cukru, szczyptę pieprzu, 1 łyżeczkę gorczycy, szczyptę ziela angielskiego – zmielonego, pokruszone 3–4 liście laurowe, zielone ziarnka kopru z 4–5 baldachów. Całość pozostawić na noc. Następnego dnia wkładać do słoików i pasteryzować krótko – do 5 minut od całkowitego zagotowania się (przypraw nie wkładać dużo, nie dodawać oleju i nie wkładać majeranku, gdyż ciemnieją ogórki).

Salatka z cukinii, papryki, marchwi i cebuli

5-6 kg cukinii obrać ze skórki, wyciąć ze środka gniazda nasienne pokroić w kostkę i posolić 1 łyżką soli. W tym czasie pokroić cienko 1 kg cebuli, zetrzeć 1 kg marchwi, w kostkę większą pokroić 3 papryki zielone + 3 czerwone + 3 żółte (lub po 4 małe). Gdy wszystko pokroimy, odskamy cukinię z wody, a warzywa wszystkie łączyjemy i dodajemy do nich 1 szklankę octu 10%, 1 szklankę oleju, 1 szklankę cukru, 2 łyżki soli, pieprz do smaku. Wymieszać wszystko i pozostawić na kilka godzin. Włożyć do słoików i pasteryzować do 15 minut.

Kotleciki po wietnamsku

1 pierś z kurczaka pokroić w bardzo cieniutkie plasterki, dodać szczyptę wegety, szczyptę curry, 1 mały majonez, 2 całe jaja, 3 łyżki bułki tartej, 1 pęczek natki pietruszki. Wszystkie składniki wymieszać i zostawić na 10–20 minut. Kotleciki wkładać łyżką na patelnię na głęboki tłuszcz – podpiekać dłużej, gdyż mogą się rozpaść przy odwracaniu na drugą stronę.

Barszcz czerwony

3 kg buraków czerwonych (obrać i pokroić), 1 mała główka czosnku, 1 szklanka cukru, 0,5 szklanki octu, 5 łyżek kucharka, 10 sztuk liści laurowych, 20 sztuk ziela angielskiego, 0,5 butelki maggi, 0,5 łyżeczki przyprawy chilli. Wszystko

wymieszać, odstawić na 48 godzin. Po 48 godzinach zalać 5 litrami wody, zagotować na bardzo małym ogniu i gotować około 0,5 godziny. Najlepiej barszcz ugotować dziś na jutro.

Paszteciki

Składniki: 3 szklanki mąki, 2 całe jaja, 25 dag palmy, 0,5 szklanki śmietany, 5 dag drożdży.

Wykonanie – Drożdże rozrobić z dwoma łyżkami letniego mleka lub wody z odrobiną cukru. Jak drożdże urosną, wymieszać wszystkie składniki, zagnieść. Rozwałkować placek grubości 1 cm, pokroić paski o szerokości 10 cm, smarować jajkiem, nakładać farsz, zwinąć w rulon, kroić po skosie, na wierzchu też posmarować jajkiem przed włożeniem do pieca. Piec 30–40 minut w temperaturze 180 stopni.

Farsz mięsny – około 1,5 kg mięsa mieszanego lub łopatki, ugotować i zmielić, dodać pieprz, sól, majeranek, troszkę bułki tartej (można dodać wątroby).

Farsz grzybowy – pieczarki, cebula, pieprz, sól, troszkę bułki tartej.

Schab po «francusku»

1 kg schabu bez kości lub pierś z kurczaka, 1 paczka francuskiej zupy cebulowej.

Schab lub pierś pokroić w grubsze plastry, leciutko rozbić, posypać zupą cebulową, obsmażyć na patelni, podlać wodą, gotować 10–20 minut do miękkości.

Śliwki w occie

3 kg śliwek, 2 litry wody, 100 gram octu, 2 łyżki cukru – zagotować.

Zostawić na 24 godziny. Po 24 godzinach wypestkować śliwki i zasypać 1 kg cukru. Zostawić na kolejne 24 godziny. Śliwki wkładać do słoików, zalać syropem, gotować około 15 minut.

Przepis na ciemne ciasto z masą borówkową i serową

Składniki: 6 jaj, 1 szklanka cukru kryształu, 3/4 szklanki mąki pszennej, 2-3 łyżki kakao, 1 łyżeczka proszku do pieczenia.

Wykonanie: białka ubić na sztywno, dodać żółtka i cukier. Dodać mąkę zmieszaną z proszkiem do pieczenia, na końcu kakao i całość lekko wymieszać. Wylać na formę do pieczenia. Piec w temperaturze 160–180 stopni około 30-40 minut.

Masa borówkowa

Składniki: 50 dag borówek, 1 litra śmietany kremówki, 2 galaretki cytrynowe, cukier puder do smaku.

>>>

>>>

Wykonanie: galaretki rozpuścić w 1 szklance wody. Śmietanę ubić z cukrem, stopniowo dodając tężejącą galaretkę. Na końcu delikatnie wmieszać borówki.

Masa serowa

Składniki:

1 szklanka śmietany kremówki, 25 dag serka mascarpone, 1 łyżeczka żelatyny, 1/4 szklanki mleka, cukier puder do smaku.

Wykonanie: żelatynę rozpuścić w 1/4 szklanki mleka. Śmietanę ubić z cukrem pudrem, stopniowo dodając serek i rozpuszczoną żelatynę.

Dodatki 2–3 opakowania Delicji.

Złożenie ciasta: Biskopt ciemny – masa borówkowa – rozłożyć. Delicje – rozprowadzić masę serową. Wierzch przybrać wiórkami czekoladowymi lub posypać kakao. Schłodzić w lodówce.

„PRAWO NA NOWO”

Łukasz Kamiński – radca prawny

Dziś kilka słów o akcie prawnym, którego tytuł zdaje się nie dotyczyć zwykłego Łukasza Kamińskiego. Chodzi o ustawę z dnia 16 grudnia 2016r. o zmianie niektórych ustaw w celu poprawienia otoczenia prawnego przedsiębiorców (Dz. U. z 2016 r. poz. 2255), której większa część weszła w życie w dniu 1.01.2017r.

Wbrew nazwie jednak, zmiany dotyczą takiego zakresu przepisów, który powinien zainteresować każdego. Wspomnę o dwóch.

Po pierwsze więc, szereg zmian nastąpił w Kodeksie cywilnym. Zmiana zaś, którą chcę zasygnalizować, dotyczy tak ważnego zagadnienia, jakim jest obliczanie terminu dla czynności prawnej.

Jeżeli ustawa, orzeczenie sądu lub decyzja innego organu państwowego albo czynność prawna oznacza termin, nie określając sposobu jego obliczania, stosuje się przepisy kodeksu cywilnego (art. 110 kc). Kodeks cywilny rozróżnia zaś terminy na te, które są oznaczone w dniach („w terminie 7 dni od...”), te, które oznaczamy w tygodniach („w terminie 2 tygodni od...”), takie, które oznaczamy w latach („w terminie roku od...”) oraz na te, które liczymy w miesiącach („w terminie 2 miesiące od...”). Zmiana dotyczy treści art. 115 kc, który dotychczas stanowił, że: „Jeżeli koniec terminu do wykonania czynności przypada na dzień uznany ustawowo za wolny od pracy, termin upływa dnia następnego”. Oznaczało to,

że na dokonanie danej czynności (np. apelacji) mieliśmy o jeden więcej, jeśli ostatni dzień terminu wypadał w niedzielę lub święto (np. 1 stycznia – Nowy Rok, 6 stycznia – Święto Trzech Króli, pierwszy i drugi dzień Wielkiej Nocy, 1 maja – Święto Państwowe). Za dzień ustawowo wolny od pracy nie uznawano soboty. Przepis w nowej odsłonie ma następującą treść: „Jeżeli koniec terminu do wykonania czynności przypada na dzień uznany ustawowo za wolny od pracy lub na sobotę, termin upływa następnego dnia, który nie jest dniem wolnym od pracy ani sobotą”.

Zmianę tę należy ocenić zdecydowanie pozytywnie. Dotychczas, jeśli chodziło np. o termin na wniesienie środka zaskarżenia, którego koniec przypadał na sobotę, to w myśl art. 165 § 1 kodeksu postępowania cywilnego w związku z art. 115 kc, termin ten upływał w sobotę, nie zaś w poniedziałek. Taki stan prawny stanowił dość poważne utrudnienie dla każdego, kto był zobowiązany do podjęcia w terminie czynności procesowej. Jeśli bowiem termin sądowy upływał w sobotę, która *de facto* jest dniem wolnym – nie każdy urząd pocztowy jest czynny, pozostałe placówki pocztu czynne są krócej, zamknięte jest biuro podawcze w sądzie – to zainteresowana strona musiała dokonać czynności procesowej w piątek, albo nadać pismo w sobotę na poczcie – co, jak pokazuje praktyka, nie zawsze zabezpieczało jej interesy. Aktualny stan prawny pozwala bardziej realnie traktować terminy na dokonanie czynności, z uwzględnieniem naturalnego okresu na odpoczynek, którym jest weekend, czy np. przypadające niekiedy w poniedziałek i wtorek 2 kolejne dni wolne ustawowo od pracy (w takiej sytuacji, jeśli koniec terminu wypadał w sobotę, czas na dokonanie czynności upłynie dopiero w środę).

Drużga zmiana dotyczy, poniekąd również terminu na dokonanie czynności procesowej, jednak w tym wypadku czynność jeszcze bardziej skonkretyzowana.

Chodzi o zmianę przepisu art. 164 Kodeksu pracy. Zgodnie z dotychczasową treścią, pracownik miał na złożenie odwołania (żądania) w sprawach w tym przepisie wymienionych termin wynoszący zaledwie 7 lub 14 dni. Obecnie, począwszy od 1 stycznia 2017r., treść tego przepisu przedstawia się następująco:

„Art. 264.

§ 1. Odwołanie od wypowiedzenia umowy o pracę wnosi się do sądu pracy w ciągu 21 dni (dotychczas 7 dni) od dnia doręczenia pisma powiadamiającego umowę o pracę.

>>>



>>>

§ 2. Żądanie przywrócenia do pracy lub odškodowania wnosi się do sądu pracy w ciągu 21 dni (dotychczas 14 dni) od dnia doręczenia zawiadomienia o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia lub od dnia wygaśnięcia umowy o pracę.

§ 3. Żądanie nawiązania umowy o pracę wnosi się do sądu pracy w ciągu 21 dni (dotychczas 14 dni) od dnia doręczenia zawiadomienia o odmowie przyjęcia do pracy”.

Powyższa zmiana pozwoli m. in. na dokładniejsze (dłuższe) rozważenie celowości procesu, w tym skorzystanie z pomocy prawnej profesjonalisty. Ponadto stwarza lepsze warunki do przygotowania pozwu spełniającego podstawowe wymogi prawa procesowego, zawierającego m.in. wskazanie wszystkich okoliczności i dowodów uzasadniających żądania w nim zawarte (pod rygorem pominięcia ich przez sąd). Należy więc pozytywnie ją ocenić i wypada jedynie ubolewać, że na tę zmianę polski pracownik zmuszony był tak długo oczekiwać.

Omawiana ustawa zawiera wiele innych zmian w kilku innych ustawach, zaś przedstawione przeze mnie wybrane dwie jedynie zmiany są dobrym przykładem na to, że niejednokrotnie zmiany w prawie, nawet najbardziej interesujące zwykłego konsumenta, pracownika, czy uczestnika obrotu prawnego będącego osobą fizyczną, zawarte mogą być w aktach prawnych o tytułach wskazujących na coś zupełnie innego.

Z pamiętnika hodowcy

Pawie

Jerzy Olesiński

Znajomi, którzy nas odwiedzają, pytają mnie, skąd mam takie piękne pawie pióra. Odpowiadam, że kiedyś zajmowałem się hodowlą pawia. Konkretnie jednego ich gatunku **pawia indyjskiego**. Zawsze byłem pod wrażeniem ich urody, elegancji, gracji i powagi. Te ptaki bardzo przypadły mi do gustu. Będąc w Ciechocinku, często zachodziłem do parku i tam je obserwowałem. Kiedyś przypadkiem spotkałem hodowcę, który likwidował hodowlę i udało mi się kupić dorosłego pięknego samca i dwie samice. Przygotowałem wolierę, czyli wysoki przykryty siatką wybieg i mogłem na co dzień patrzeć na te przepiękne ptaki, a także je poznawać.



Hodowla nie jest pracochłonna. Niczym właściwie nie różni się od kurzej. Pawie nie są też wymagającymi ptakami. Ich utrzymanie dużo nie kosztuje. Co ważne, są zdrowe. – Odżywiają się kukurydzą, pszenicą, ziarnami słonecznika i zielonkami. Nie są też uciążliwe ani hałaśliwe. Ale są za to płochliwe. Poza tym w kurnikach musi panować czystość, a zimą ma być dodatnia temperatura. Pawie nie należą do najtańszych. Za jednego pawia trzeba zapłacić kilkaset złotych.

Z pawią urodą jest nieco inaczej niż wśród ludzi. Samice są brzydsze. Za to samiec jest bardzo barwny. Na wiosnę odrasta mu ogon, tzw. tren, który jest wyjątkowo kolorowy i ozdobny. A już na przełomie lipca i sierpnia pawie gubią pióra. Średnio, samica w sezonie, znosi sześć jaj. Przeciętnie pawie jajeczka są większe od gęsich. Warto dodać, że kolor ich skorupki jest podobny do kurzych. Pawie jaja są bardzo smaczne i przede wszystkim zdrowe. Nie zawierają one cholesterolu. Ale w Polsce ich konsumpcja nie jest popularna. A to ze względu na cenę, która waha się, bagatela, od 30 do 50 złotych. Ale nie tylko jaja są kosztowne, także pawie mięso trafia na bogate stoły. To luksusowy towar. Jest ono bardzo smaczne i dietetyczne. Jego smak jest zbliżony do indyczego, zaś mięso jest ciemnego koloru. To wiem z opowieści hodowców i literatury. Nie wyobrażam sobie abym mógł zabić tego przepięknego ptaka.

Moja przygoda z hodowlą tych ptaków skończyła się po trzech latach. Dochowałem się młodych ptaków. Niestety ich urodą zainteresował się również złodziej i którejś nocy zabrał je dla siebie. Na odnowienie hodowli już się nie zdecydowałem. Obawa, że znowu komuś się spodoba ją ostudziła skutecznie moje chęci.



Nowa ulica w Nieszawie, lata 60-te



SP kl. VIII 1989 r.



Jasełka 1991, LO



17 X 1975. Nasi nauczyciele SP



Nasi nauczyciele SP, 1975 r.

Redakcja

URODZENIA:

1. Maja Kuciara
2. Aleksander Osielski
3. Szymon Zasada
4. Ivo Kosowski
5. Zuzanna Chyb
6. Karolina Ignaszak

MAŁŻEŃSTWO zawarli:

1. Anna Janiszewska i Artur Uszyłow
2. Katarzyna Junatowska i Tomasz Koziura

ZGONY:

1. Cecylia Bałakier – lat 77
2. Henryka Bednarek – lat 70
3. Bronisława Mroczkowska – lat 81
4. Mieczysław Wojtasik – lat 92
5. Danuta Pyzdrowska – lat 83
6. Grzegorz Kejna – lat 61
7. Leszek Olejniczak – lat 51



**GŁOS
NIESZAWSKI**
KWARTALNIK INFORMACYJNO-KULTURALNY
MIASTA NIESZAWY

ISSN 1429-5261

Wydawca: Towarzystwo Miłośników
Nieszawy

Zespół Redakcyjny:

Beata Belter
Ewa Błaszczuk
Ewelina Cedro
Łukasz Kamiński
Grażyna Olesińska
Jerzy Olesiński
Stefan Stalpiński
Lilla Szyrkowska
Leon Szyrkowski
Stanisława Zyglarska
Jerzy Zyglarski

Okladka: Błażej Zyglarski

Adres: Redakcja Głosu
Nieszawskiego
ul. 3 Maja 2
87-730 Nieszawa

Nakład: 250 egzemplarzy

E-mail: glos@nieszawa.pl

WWW: glos.nieszawa.pl

